

KROK OD TRAGEDII



Osiedle „D” w Lubinie (teren kombinatu) jest osiedlem specyficznym. Znajdują się tutaj domki jednorodzinne, hotele robotnicze oraz biura różnych zakładów KGHM. Kierowcy nie biorą jednak tego pod uwagę i jeżdżą z różną szybkością — od 50 do 100 km na godzinę — zależnie od humoru.

26 września kierowca dużego fiata właśnie tutaj postracił dziecko. Był to niestety drugi przypadek w ciągu roku. Może by więc policja i służba drogowa pomyślały o postawieniu tu znaku drogowego ograniczającego prędkość do 30 km/h oraz częściej kontrolowały to osiedle, na którym samochody stoją na wąskim chodniku, a ludzie chodzą jezdnią.

Tym razem wypadek, na szczęście, nie był groźny w skutkach. Tym razem obeszło się bez dramatu. I jak najszybciej trzeba zrobić wszystko, aby do tragedii nigdy nie doszło.

(jk)

Fot. Jerzy Kosiński

„Polska Miedz” o tym pisała, ale przypominę, że komisja powołana przez Zebranie Delegatów Załogi wykazała cały szereg ewidentnych mankamentów w pracy dyrektora generalnego i jego zastępców. Można mówić wręcz o nadużyciach. To wcale nie były przypadki incydentalne, to był cały ciąg błędnych decyzji i nadużyć kompetencyjnych. Czy zatem decyzje mogły być inne niż były? Pytanie retoryczne...

Czy urządzamy polowania na pezetpeerowskie czarownice? To

jest to wpływ równoprawny. W takim samym stopniu bierze się pod uwagę opinie NSZZ „Solidarność” jak Przedstawicielstwa Miedziowego FZZG. I nie można mówić o dominacji, bo każdy z nas podejmuje decyzje we własnym sumieniu i nigdy nie są one jedynym. Często zapadają minimalna większością głosów.

Poza tym Rada Pracownicza przedsiębiorstwa — w łonie którego ścierają się różne, często rozbieżne interesy — musi działać na rzecz poszukiwania kompromisów

ly, czyli 2,5 razy więcej niż rada poprzedniej kadencji w takim samym czasie. Ale rzecz nie w statystyce. Chociaż, zanim przejdę do meritum, chciałbym podać jeszcze jedną istotną informację, właśnie z tej dziedziny. Otóż Rada Pracownicza pracuje według identycznej pragmatyki, jak Sejm. Mamy pięć komisji, które opracowują poszczególne zagadnienia — często przy udziale specjalistów, zapraszanych do współpracy — i gotowy materiał przedstawiają na sesjach plenarnych. To upraszcza prace rady i daje gwarancję wysokiej jakości merytorycznej podejmowanych uchwał.

Jeśli idzie o uchwały, osobiście uważam — i nie jest to tylko moja opinia — że najważniejszą sprawą, jaka udało nam się rozwiązać, są nowe zasady ekonomiczno-finansowe przedsiębiorstwa. Śmiem twierdzić, że zasady, które myśmy uchwalili, w porównaniu z tymi, które obowiązywały w roku 1989, dają zakładom KGHM praktycznie nieczym nie ograniczoną samodzielność. Obecnie każda kombinacka firma może zawierać umowy gospodarcze z kim chce, byle byłyby one oparte na racjonalnych zasadach. Można to zilustrować takim przykładem, że jeśli w „Legmecie” coś jest za drogie, to zakład może się zaopatrywać u innego producenta. Wcześniej było to niemożliwe.

I sprawa najważniejsza. Wcieliśmy w życie podnoszony od dawna postulat, aby każdy zakład KGHM był w pełni samodzielny w kreowaniu polityki „płacowej”. Zakłady tę samodzielność mają i korzystają z niej w praktyce.

● Musi Pan jednak przyznać, że akurat w tym przypadku, ta praktyka rozminęła się z intencjami prawodawcy. To, co stało się ostatnio w wyniku wprowadzenia protokołu nr 12 do porozumienia płacowego, nie ma precedensu. Dostało do konfliktów na tle pla-

JESTEŚMY PONAD PODZIAŁAMI

Z WOJCIECHEM SWAKONIEM, przewodniczącym Rady Pracowniczej KGHM w Lubinie, rozmawia Janusz Dobrzański.

nieprawda. Gdyby tak było w rzeczywistości, to niektórzy z nowo mianowanych dyrektorów nie otrzimaliby nominacji. Ale je dostali, właśnie dlatego, że nas nie interesuje czy ktoś należał do PZPR czy nie. Tego w ogóle nie bierzemy pod uwagę. Liczą się wyłącznie względy merytoryczne. Nimi kierujemy się na szczeblu przedsiębiorstwa i tak jest w zakładach.

● Jednak musi Pan przyznać, że w strukturze rady występuje wyraźna dominacja jednej siły...

— Ja nie zaglądam do kartotek personalnych członków rady. Chociaż prawda jest, że i ja, i wielu moich kolegów znalazło się w radzie dzięki poparciu „Solidarności”. Nie znaczy to jednak, że rada jest przez „Solidarność” zdominowana czy manipulowana. Ma ona pewien wpływ na ostateczny kształt podejmowanych decyzji, ale

w imię nadrzędnego interesu, jakim jest dobro całej firmy. Z natury rzeczy musi więc działać ponad podziałami. I ja, jako szef rady, i moi koledzy tak właśnie pojmujemy naszą misję i podstawowy obowiązek. I staramy się go wypełniać możliwie najlepiej.

● Mimo kontrowersji, o których mówiliśmy, prawda, której nikt nie może podważyć, jest taka, że rada obecnej kadencji jest nadzwyczaj pracowita. W ciągu roku przyjęliście ponad sto uchwał! Gdybyśmy chcieli wymienić tylko ich tytuły, to zapewne skonsumowalibyśmy całe miejsce na tę rozmowę. Ujmijmy więc rzecz inaczej — które z przyjętych uchwał uważa Pan za najważniejsze dla firmy?

— Rzeczywiście, jeśli spojrzymy na statystykę, to jest ona imponująca. Łącznie odbyliśmy 21 posiedzeń i przyjęliśmy 133 uchwa-

TYDZIEŃ

NOWY „GENERAL”

Konkurs na dyrektora generalnego KGHM wygrał dr inż. Jan Sadecki. Kandydat na nowego szefa KGHM jest w Zagłębiu Miedziowym postacią znaną, popularną i szanowaną. Pracę w przemyśle miedziowym rozpoczął w połowie lat 60., przechodząc wszystkie szczeble kariery. O nominacji dr. Sadeckiego na szefa KGHM zdecydował jutro Rada Pracownicza KGHM.

OŚWIADCZENIE POROZUMIENIA CENTRUM

Grupa inicjatywna środowisk politycznych, społecznych i zawodowych miasta Legnicy powołała 25 września 1990 r. Komitet Założycielski „Porozumienia Centrum”, w skład którego weszli: część działaczy byłego Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” w Legnicy, Stowarzyszenie Polityczne „Centrum Demokratyczne”, Chrześcijańsko - Demokratyczne Stronnictwo Pracy, Duszpasterstwo Ludzi Pracy '90, przedstawiciele PSL „Solidarność”, Ruch Młodych Katolików „U siebie” oraz osoby nie zrzeszone.

Kierując się rzetelną troską o losy państwa polskiego i Śląska legnickiego, zebrani wyrazili poparcie dla kandydatury Lecha Wałęsy na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Komitet założycielski wybrał tymczasowy zarząd „Porozumienia Centrum” w Legnicy w składzie: Wanda Cabanek-Majchrzyk, Jerzy Figurski, Czesław Lipiński, Stanisław Obertanica, Wojciech Obremski i Norbert Rekowski. Wybrana została również komisja rewizyjna i skarbnik.

„Porozumienia Centrum” w Legnicy domaga się przyspieszenia zmian politycznych i gospodarczych w Polsce, a także popiera list otwarty senatora Stanisława Obertanicy do premiera w sprawie natychmiastowego wycofania obcych wojsk z terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

Oczekujemy pełnego poparcia naszych celów i zamierzeń. Jesteśmy otwarci na wszelkie pozytywne inicjatywy i współpracę.

Komitet Założycielski „Porozumienia Centrum”

Już niewiele starych domów pozostało w Lubinie. Jeszcze mniej zabudowanych kamienic mieszkalnych. Większość z nich wymagała i niestety nadal wymaga remontów. Wiadomo, czas zabił swoje. A ponieważ zdarzały się w Lubinie deszcze, odpadają z tych domów tynki i woda często zbiera się w piwnicach.

Lubińskie Przedsiębiorstwo Komunalne robi, co może, żeby tylko użyć dołi nieszczęsnych mieszkańców starych kamienic. Ściąga poprzez wyspecjalizowanych pracowników tzw. ROM-ów nie mniej wyspecjalizowane komisje, które wzdychają, kiwają głowami i piszą protokoły. Czasami LPK potrzebuje ekspertyzy zespołu naukowego, a więc zleca ich wykonanie instytutom i dołącza do akt kolejny dokument. Później natomiast przystępuje do remontu. Tak raz na dwa lata albo i trzy.

Dzięki takiej procedurze i skuteczności działania LPK, kilka domów w centrum Lubina doczekało się remontu. Niektóre cieszą już swoim wyglądem. Wprawdzie bywało, że pracę kolejnej komisji, czy też zespołu, przyspieszały

BĘDZIE CZYŚCIEJ

W ciągu najbliższych dziesięciu lat zlikwiduje się całkowicie zagrożenie środowiska z tytułu składowania szlamów ołowionośnych. W HM „Głogów” powstanie nowy zakład zajmujący się utylizacją ołowionośnych odpadów. Przewiduje się, że produkcja tego metalu osiągnie wielkość około 33 tys. ton rocznie, co pozwoli całkowicie zlikwidować zagrożenie środowiska. Obiekt ten będzie istotnym etapem osiągnięcia przez miedziową metalurgię stanu produkcji bezodpadowej.

REPERKUSJE LIKWIDACJI

W związku z procesem likwidacyjnym kopalni „Konrad”, wylaniają się dodatkowe problemy. Nie tylko natury społeczno-gospodarczej (konieczność stworzenia nowych miejsc pracy), ale np. komunalnej. Kopalnia „Konrad” była od dziesięcioleci fabryką wody pitnej dla Bolesławca i okolic. W związku z jej likwidacją zniknie jedyne źródło wody pitnej dla mieszkańców regionu. O rozwiązanie tego problemu trzeba zadbać już dziś.

OBRAĐOWAŁA KOMISJA GÓRNICZA

Od omówienia przebiegu i wyników IV Zebrania Delegatów rozpoczęło czwartkowe posiedzenie Komisji Górniczej. Przedmiotem obrad było także spotkanie w Ministerstwie Przemysłu, w którym uczestniczyli przedstawiciele komisji. Rozmowy dotyczyły głównie restrukturyzacji walczyńskich kopalni. Przewodniczący KG zrelacjonował również przebieg wizyty w Krajowej Komisji Górniczej w Katowicach, gdzie dyskutowano m.in. na temat sanatoriów. Kwestia reorganizacji miejsc sanatoriów budzi wiele zastrzeżeń wśród członków KG.

Kolejnym punktem obrad była baza placowa. KKG czyni starania zmierzające do jej ujednolicenia na poziomie kopalni z najwyższą bazą. Ustalono, że na jednym z najbliższych posiedzeń, zostanie sformułowane stanowisko skierowane do rządu w sprawie podwyższenia bazy. Ponadto dyskutowano na temat podatku od ponadnormalnych wynagrodzeń — Komisja Górnicza opowiada się za całkowitym jego zniesieniem lub wyłączeniem z podatku plac za nadgodziny i pracę w wolne soboty.

szczególne wydarzenia, jak np. pożary, wypadnięcia wraz z muszlą do toalety sąsiada z dołu, czy też porażenie prądem; ale taki już jest los.

Mieszkańcy domów przy ulicy Odrodzenia 25, 27 i 29a zwrócili się do prezydenta miasta z petycją domagającą się natychmiastowego remontu i przesiedlenia ich na ten

NIHIL NOVI?

czas. Uczynili to po raz pierwszy gremialnie. Odpowiedź udzielona przez naczelnika Wydziału Spraw Komunalnych Urzędu Miejskiego w Lubinie (pismo nr KM-8171/211/90) była lakoniczna i dajmy na to rzeczowa, tzn. zaczęła się od słów: „Zgodnie z pismem ROM — T/2711/90... remont zaplanowano na lata 1991/92”, LPK natomiast nie posiada środków na remont, ale „przed przystąpieniem do remontu, jeżeli zajdzie taka konieczność, tutęjszy wydział przekwateruje...”. Skąd my to znamy? Ten wydział

Z kraju

Od 1 października przy warszawskim telefonie 694-67-86, w godz. 9.30—14 dyżurują pracownicy Biura Prasowego Rządu. Można pytać o wszystko. Nie należy zgłaszać się z prośbami o interwencję.

Marszałek Sejmu Mikolaj Kozakiewicz podpisał 2 bm. zarządzenie, które ustaliło datę pierwszych wyborów prezydenckich na niedzielę, 25 listopada.

Arcybiskup Bronisław Dąbrowski stanowczo zaprzeczył przeciwko „jednostronnym relacjom w „Teleexpressie” i „Wiadomościach”, dotyczącym projektu ustawy o ochronie prawnej życia poczętego.

Od 1 stycznia 1991 r., w związku z przejściem na rozliczenia dolarowe, dziesięciokrotnie wzrosną ceny biletów kolejowych między dawnymi krajami socjalistycznymi.

Prezes Radiokomitetu Andrzej Drajewicz zwrócił się do sejmowej komisji kultury i środków przekazu o ustalenie zasad kampanii prezydenckiej w TV.

Nowy rok akademicki na łódzkim uniwersytecie rozpoczął się od wręczenia doktoratu honoris causa Lechowi Wałęsie.

Oddział Warszawskiej Unii Polityki Realnej podjął decyzję o zgłoszeniu kandydatury prezesa UPR Janusza Korwiny-Mikke na prezydenta RP.

Na zachodnim skrzydle gmachu po byłym KC PZPR zainstalowano pokazy neon: Powszechna Kasa Oszczędności.

Plantatorzy buraków cukrowych, nie godząc się na nowe ceny skupu, zablokowali ciągnikami drogi dojazdowe do cukrowni w woj. wrocławskim.

Sprawa pożaru klasztoru na Jasnej Górze okazał się 23-letni Zbigniew F., ubiegający się o przyjęcie do klasztoru nowicjatu. Ponieważ bał się, że stan zdrowia uniemożliwi mu realizację zamierzeń, więc podpalił, aby... gasić i zasłużyć na przyjęcie.

Krajowa Komisja NSZZ „Solidarność” w tajnym głosowaniu podjęła uchwałę o poparciu kandydatury Lecha Wałęsy na urząd prezydenta RP.

Znów podróżowało paliwo. Czy po raz ostatni w tym roku? Wiceminister przemysłu Zdzisław

ma chyba już taki wzór, ustalony od lat. I to cieszy. Sprawdzone, skuteczne metody działania administracji w odprawianiu z kwitkiem natrętnych mieszkańców starych domów są przecież nam tak bardzo potrzebne. W przeciwnym razie mielibyśmy nadzieję (my, mieszkańcy Lubina), że coś się zmieniło.

Wspomniane domy odwiedziło już mnóstwo komisji. Czasami zaprzęcały one sobie. Jedne wdziały wodę w piwnicy, inne natomiast nie dopatrzły się nawet jej śladów. Nic, że często byli w tych komisjach ci sami ludzie. Ważne, żeby zakołować ludziom w głowy, żeby poczuli doniosłość misji komisyjnej, żeby wreszcie sprawa trwała i trwała.

Szkoda, gdyż niektórym się wydawało, że zamiast komisji, odwiedzą ich: pan prezydent czy pan kierownik, a może pan dyrektor LPK. Po prostu ktoś, kto potrafi spowodować, by po rozpaleniu pieca nie trzeba było wleźć przez ok. 2 godziny mieszkając, by przez szparę we framugach okien nie lała się deszczówka, podłogi nie sprężynowały, nie zalamywały się półpietra na klatkach schodowych, woda nie zbierała się w piwnicach, a instalacja elektryczna nie straszyla... Szkoda.

Budynki, o których mowa, oczekiwały się już ekspertyzy naukowej. Niestety, mieszkańcy nie mogli jej przeczytać w całości. Wiedzą tylko tyle, iż budynki najzupełniej w świetle nie nadają się w takim stanie do zamieszkania. Zresztą nie trzeba być ekspertem, żeby to stwierdzić. Nie szkoda zatem pieniędzy na dokonanie takich ekspertyz? Ludzie i tak muszą mieszkać, bo LPK nie ma środków na remont budynków.

Mieszkańcy czekają więc w porządku i wierzą, że ich nie dotknie tragedia. Nihil novi, panie panowie urzędnicy — oni nie mają wyjścia. A wam pozostało poznać dobrze spełnionego obywatela. Tak trzymać?

TOMASZ SZEWCHYK

Międziarek powiedział, że ceny hurtowe ropy w Polsce mają się do cen światowych, jak 1 do 7,5. Wygląda to na zapowiedź nadrobienia dystansu do świata.

Premier Tadeusz Mazowiecki wyraził zgodę na kandydowanie w wyborach prezydenckich. Ernest Skalski w „Gazecie Wyborczej” napisał: „Mazowiecki o pewność, że to, co już zdobyliśmy, nie zostanie zaprzepaszczone...”

Strajk generalny na kolei po 15 października zapowiada Związek Zawodowy Maszynistów. Związkowcy uważają, że dyrekcja PKP nie dotrzymała zobowiązań podjętych po „kryzysie słupskim”.

Od 25 września wprowadzono dla emerytów częściową odpłatność za niektóre leki. Z bezpłatnych korzystają nadal policja, wojsko, pracownicy PKP.

Mimo pożaru w Karolinie — siedzibie Mazowsza — zespół nie przerwał pracy.

„Na razie nie wybieram się na prezydenta...” — powiedział w czasie ubiegłotygodniowej konferencji prasowej szef OPZZ Alfred Miodowicz.

Chrześcijański Ruch Obywatelski utworzono w Warszawie. ChRO jest za kandydaturą Wałęsy na urząd prezydenta, przeciw aborcji i przeciw monopolizacji środków masowego przekazu. Czołowe postacie „suchu” to posłowie Łopuszański i Niesiołowski.

Zgodnie z rozkazem ministra obrony narodowej o skróceniu czasu trwania zasadniczej służby wojskowej, zwalnia się do rezerwy żołnierzy, którzy przesiadali już 18 i więcej miesięcy.

Ponaglany Mazowiecki może zrobić bardzo wiele. Pozostawiony sam sobie jest zbyt powolny (...). Razem z Geremkiem moglibyśmy zrobić wielką robotę, ale ja nie mogę być tym drugim — powiedział Lech Wałęsa w wywiadzie dla wrocławskiego dziennika „11 Messaggero”.

Po przeszło 50 latach pobytu na emigracji, do Polski powrócił córki marszałka Piłsudskiego.

W niedzielę, 7 bm. w Krakowie ukonstytuował się Krajowy Komitet Wyborczy Tadeusza Mazowieckiego.

„Jestem” przeciwko poparciu w ciemno osoby, która nie przedstawia programu” — powiedział Jan Rulewski, tłumacząc swe demonstracyjne opuszczenie sali, w momencie, gdy „krajówka” głosowała nad udzieleniem poparcia kandydaturze Lecha Wałęsy w wyborach prezydenckich.

Oddano do druku 8 października 1990 r.

Tak najkrócej można podsumować wynik obrad IV Walnego Zebrania Delegatów woj. legnickiego. Oto pełna treść dwóch kluczowych uchwał podjętych przez delegatów:

IV WZD NSZZ „Solidarność” woj. legnickiego, na mocy uchwały nr 4, II Walnego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność” Regionu „Dolny Śląsk”, par. 4, pkt. 4 postanawia wystąpić z Regionu „Dolny Śląsk”.

IV WZD NSZZ „Solidarność” postanawia w sprawie regionalizacji, na podstawie par. 8, pkt. 5 i 6 oraz w związku z par. 21 i 23 Statutu NSZZ „Solidarność”, powołuje się Region „Zagłębie Miedziowe” z siedzibą w Legnicy, obejmujący swym działaniem teren woj. legnickiego.

O wystąpieniu z Regionu „Dolny Śląsk” mówili się w Legnicy od dawna. Praktycznie już od dłuższego czasu Legnica wyrywała się spod wpływu Wrocławia. Najjaskrawszym tego przykładem była samodzielność finansowa — legnicka MKK posiadała wprawdzie własne konto, które gwarantowało pokrycie wydatków na działalność związku w województwie. Z zobowiązań finansowych wywiązywała się bezpośrednio wobec Komisji Krajowej. Finansowa polityka wrocławskiej „Solidarności” budziła wiele wątpliwości. Mówiło się także o przejęciu kadrowym w regionie. Krytykano również pracę zarządu, którego działalność dotyczyła głównie spraw Wrocławia. Kontakty z komisjami zakładowymi pozostawiali wiele do życzenia. Praktycznie komisje były osamotnione w rozwiązywaniu swoich indywidualnych, lokalnych problemów. Powołanie w terenie MKK (nie będąc faktycznie władzą związku), nie miały możliwości, by skutecznie realizować swoje zadania. Zarzuty pod adresem Wrocławia dotyczyły także orga-

nizacji szkoleń, która pozostawiała wiele do życzenia. Kielich gończy dopełnił się, kiedy lider dolnośląskiej (i nie tylko) „Solidarności” „zdradził” związek z Władysławem Frasyniukiem Ruchu Obywatelskiego — Akcja Demokracja nie spotkała się z aplauzem większości związkowców. Zarzucano mu, że wykorzystuje „Solidarność” do swych politycznych celów.

W obecnej, tak trudnej dla kraju i związku sytuacji, niezmiennie ważne jest, aby „Solidarność” u-

stawiać swoje cele. (W poprzedzających głosowaniach obradach, nie przedstawiono rzeczowych kontrargumentów wobec tej decyzji). Dziwny może wydawać się fakt, iż w kwestii powołania Regionu „Zagłębie Miedziowe”, zebrani wykazali większą jednomyślność (59 głosów za, 1 przeciw, przy 7 wstrzymujących się).

Przewodniczącym regionu, wybranym tym razem w głosowaniu tajnym, został dotychczasowy członek Zarządu Regionu „Dolny Śląsk” — Wojciech Lica. Miał on wyraźną przewagę nad dwoma

jęcia patronatu nad budową pomnika ofiar Lubina '82 i do pomocy materialnej i organizacyjnej oraz do wywierania nacisku na organa śledcze i sądowicze, w celu ustalenia sprawców zaistniałych tragedii podczas wydarzeń lubińskich w 1982 r.

Wszystko wskazuje na to, że zmiany dotychczasowej struktury związku na naszym terenie wpłynęły korzystnie na rozwiązywanie lokalnych problemów województwa.

Na uwagę zasługuje fakt, że w skład zarządu weszła spora liczba członków Komisji Górniczej (m.in. jej przewodniczący Władysław Grocki, który na czwartkowym spotkaniu Komisji Górniczej oświadczył, że pragnie być „łącznikiem” między zarządem a komisją).

Obrady trwały przeszło pół doby. W ich wyniku podjęto bardzo istotne decyzje, nie tylko w skali regionu — utworzenie Regionu „Zagłębie Miedziowe” stanowi bez wątpienia precedens w skali kraju.

Nowy region czeka jeszcze na zatwierdzenie przez Komisję Krajową NSZZ „Solidarność”. Jest to jednak tylko formalność — z nieoficjalnych źródeł wiadomo, że krajówka zaakceptowała decyzję delegatów. W najbliższych dniach władze regionu przeniosą się do nowego budynku przy placu Słowiańskim (stan budynku przy ul. Zeglarskiej, w którym mieściła się dotychczasowa siedziba legnickiej MKK, jeżeli włos na głowie).

Wypada więc życzyć przewodniczącemu i nowo wybranym władzom regionu wytrwałości i siły. Przede wszystkim jednak — aby zmiany w strukturach niosły za sobą zmiany w funkcjonowaniu związku.

JOANNA GŁOWACKA

AUTONOMIA STAŁA SIĘ FAKTEM

macniała swoją mocno nadwątloną pozycję i skupiła się na jej podstawowym celu — ochronie interesów pracowniczych oraz realizacji ich potrzeb materialnych, społecznych i kulturalnych.

Na długo oczekiwany IV Walny Zjazd Delegatów miał zapisać ostateczną decyzję. Przybyło prawie 70 proc. delegatów — a więc zebranie było prawomocne. Wśród zaproszonych gości byli obecni m.in. członkowie Zarządu Regionu „Dolny Śląsk” — Bogdan Karauka i Krzysztof Wojtyła oraz przedstawiciele władz Lubina — prezydent Robert Raczynski i przewodniczący Rady Miejskiej — Paweł Niewodniczański.

Za wystąpieniem z Regionu „Dolny Śląsk”, w głosowaniu jawnym, wypowiedziało się 53 delegatów, 10 było przeciw, 6 wstrzymało się od głosu. Liczby te wyraźnie wskazują na dość jednoznaczne stanowisko delegatów w kwestii wystąpienia z dotychcza-

pozostalymi kandydatami — Piotrem Jaszczą i Zbigniewem Kuźniarem. Z kulaarowych rozmów jednoznacznie wynikało, że pierwszemu z nich nie przysporzył popularności wśród związkowców udział w ROAD. Delegaci wybrali 24-osobowy zarząd oraz postanowili, że w ciągu 7 dni od Walnego Zebrania wybierze on spośród siebie 9-osobowe prezydium.

Warto również wspomnieć o pozostałych uchwałach podjętych podczas zebrania. Delegaci zobowiązali mianowicie nowy zarząd do zaproszenia Lecha Wałęsy do złożenia wizyty w Lubinie, w celu odbycia spotkania z członkami związku z lubińskiego terenu. Niektórzy jednak wyrażali obawy czy w gorące kampanii prezydenckiej szef „Solidarności” znajdzie czas na skorzystanie z zaproszenia. Pozostaje mieć nadzieję, że obawy te okażą się bezzasadne.

Nowo wybrane władze regionu zobowiązane zostały także do ob-

Może ktoś powiedzieć, że jest w Głogowie Rada Miejska, prezydent, po co więc jeszcze nowy urząd — Urząd Rejonowy?

— Do niedawna administracja pełniła wiele funkcji i zajmowała się praktycznie wszystkim. Na dodatek pozycja administracji państwowej była dość dziwna, bo odpowiadała ona przed dwoma organami: raz przed wojewodą, dwa — przed radą narodową. Nie tak znów rzadko zdarzały się

lym kraju, a poza tym, może to zabrzmieć paradoksalnie, ale urząd ma zapewniać korzystanie z praw obywatelskich.

— Brzmi to wszystko tak tajemniczo, że porozmawiamy o tym, czym właściwie zajmuje się Urząd Rejonowy? Jakże sprawy leżą w jego gestii?

— Urząd Rejonowy w Głogowie to cztery oddziały. Najbardziej znane jest Rejonowe Biuro Pracy.

ramach. Istnieje oczywiście, możliwość przekazania pewnych spraw samorządowi, o ile wyrazi on wolę zajmowania się nimi. W przypadku Głogowa było to np. załatwianie formalności związanych ze zmianą nazwiska czy też nadania obywatelstwa. Chętnie zabrano to od nas, ale mam informację, że postanowiono przekazać urzędowi prowadzenie tych tematów.

— Na wstępie naszej rozmowy stwierdził pan, że niektóre sprawy urzędu i samorządu zacierają się...

— Przykład pierwszy z brzegu. Ktoś decyduje się na postawienie domu czy wybudowanie pawilonu handlowego. Aby sfinalizować swój zamiar musi najpierw uzyskać lokalizację, potem przychodzi do nas. My prowadzimy bowiem zagadnienia urbanistyki, architektury i nadzoru budowlanego.

— Jaki obszar obejmuje swoim działaniem Urząd Rejonowy?

— Są to miasta: Głogów i Przemków oraz gminy: Kotla, Żukowice, Peclaw, Grębocice, Jerzmanowa, Gaworzyce, Radwanice i Przemków.

— Od decyzji powołujących do życia urzędy, aż do chwili, gdy

rozpoczęły one pracę, upłynęło niewiele czasu...

— To prawda. W naszym przypadku na zorganizowanie wszystkich od „a” do „z” mieliśmy za ledwie 3 tygodnie. Powstało trochę zamieszania, gdyż początkowo przewidywano powstanie w Legnicy i Głogowie. Takie rozwiązanie nie uwzględniało interesów Lubina. Zgodnie z ustawą, nowo powołane urzędy miały rozpocząć swoją działalność 27 sierpnia. Musiałem znaleźć kompetentnych ludzi, pomieszczenia, wyposażenie. Proszę uwierzyć, że najwięcej problemów było ze znalezieniem odpowiednich kadr.

— Dlaczego? Czy ustawodawca wymaga jakichś specjalnych umiejętności od pracowników UR?

— Nie, ale założyłem sobie, że jeśli rejon ma działać sprawnie i nowoczesnie, to powinien znaleźć się tu ludzie o wysokich kwalifikacjach, znajomości nie tylko swojej dziedziny, ale również np. prawa. Szukałem osób nie tylko z doświadczeniem administracyjnym ale ludzi spoza tego kręgu. Chciałem najlepszych. Aby być dla nich poważnym partnerem, zaproponowałem za dobrą pracę godziwe wynagrodzenie. Oczywiście, że spółkami i firmami prywatnymi nie możemy się pod tym względem porównywać. Nikt nie może jednak powiedzieć, że w UR płace są spłaszczone. Ten, na kim spo-

W NOWYM STYLU

Z ANDRZEJEM ŁAWIAKIEM — kierownikiem Urzędu Rejonowego w Głogowie rozmawia Bożena Kończal.

W sytuacji, że interesy lokalne i wojewódzkie może nie być sprzeczne, ale nie zawsze się pokrywają. W efekcie prezydent miasta i urząd miejski znajdowali się między przystawionym młotem a kowadłem. Teraz, przy okazji porządkowania kompetencji, rozdzielono sprawy lokalne i państwowe. Jasno określono, kto się czym zajmuje. W sprawach, które w pewien sposób leżą na pograniczu, będziemy się dogadywać. Gdybyśmy jednym zdaniem miał podsumować rolę Urzędu Rejonowego, powiedziałbym że ma to być policja administracyjna.

Czym się zajmuje, nie muszę wyjaśniać, mogę powiedzieć, że już niedługo będzie funkcjonowało w o wiele lepszych warunkach niż do tej pory. Ważną dziedziną przez nas administrowaną są sprawy architektury, urbanistyki, nadzoru budowlanego. Kolejną — geodezja, kartografia i gospodarka gruntami. Ostatnim oddziałem jest komórka zajmująca się sprawami organizacyjnymi, kadrowymi, obsługą prawną, księgowością, finansami i sprawami gospodarczymi.

— Pozostałe sprawy należą do samorządu i realizatora jego postanowień — Urzędu Miejskiego?

— Praktycznie tak. Ale Urząd Rejonowy nie działa w sztywnych

— Tak. Pewne sprawy powinny być jednakowo załatwiane w ca-

(Ciąg dalszy na str. 10)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

wym w łonie przedsiębiorstwa. Bo jedne zakłady pławią się w zyskach, a innym ledwie starcza...

— To prawda i nawet podnoszą się głosy, czy nie należałoby wrócić do starego systemu „ręcznego sterowania”. Tylko do czego chciano by wracać? Do metody polegającej na tym, żeby jednemu zabrać, aby dać drugiemu i było mniej więcej po równo?

Różnice, które obecnie wystąpiły mają charakter przejściowy, wynikający z uwarunkowań zewnętrznych. Zakłady zaplecza, poddane bardziej bezpośredniemu ciśnieniu rynkowemu mają niskie zyski. Natomiast zakłady podstawowego ciągu technologicznego pławią się w nich. Głównie dzięki pewnym ułomnościom w prawie i sprzyjającej koniunkturze. Sądę że jest to jednak sprawa tylko tego roku, bo w przyszłym może być zupełnie odwrotnie. Zmieni się radykalnie koszty kosztów, poprzez dochodzenie do światowych cen zaopatrzeniowych i pojawienie się elementów, które do tej pory nie występowały. I ciąg technologiczny może się znaleźć w trudnej sytuacji. Proponuję rozwinąć ten wątek w dalszej części rozmowy, aby nie uciec od tematu poprzedniego pytania.

Chciałbym bowiem zwrócić uwagę na drugi ważny temat, jakim jest polityka rady w sferze społecznej. Z zeszłorocznego zysku na fundusz załogi przeznaczyliśmy aż czterdzieści procent. Tego jeszcze w kombinacie nie było. Dlaczego? Biorąc pod uwagę znaczny spadek płac realnych, obniżenie się poziomu życia nie mogliśmy postąpić inaczej. Nie mogąc podnieść płac, ze względu na ogromne podatki karne, zastosowaliśmy inny zabieg polegający na wypłaceniu wysokich nagród z zysku i znacznym zasileniu funduszu społecznego. Pozwoliło to np. wypłacić każdemu zatrudnionemu po 500 tys. złotych na wczasy pod gruszą.

W ogóle w sferze placowej staraliśmy się działać szybko, czego dowodem jest wprowadzenie czterech dodatkowych protokołów placowych, ze słynną „12” włącznie. Rola promotora pełniły oczywiście związki zawodowe, które układały się z dyrekcją, bo to one są stronami. Nam zaś przypada rola czynnika opiniującego, który, jak do tej pory, działał szybko i starał się nie blokować postulatów placowych.

● To się zgadza, ale można też usłyszeć opinie, że akurat w przypadku protokołu nr 12 rada powinna była wykazać się większą stanowczością. Po to, by nie dopuścić do nieracjonalnych posunięć w kreowaniu wynagrodzeń, co, niestety, ma miejsce.

— W warunkach polskich trudno powiedzieć, która decyzja była racjonalna, a która nie. Faktem jest, że zapłacimy budżetowi olbrzymi haracz, równy całemu funduszowi płac w przedsiębiorstwie. Jest to z pewnością pociągnięcie nieracjonalne, bo można by było te pieniądze wykorzystać zupełnie inaczej, z pożytkiem dla przedsiębiorstwa. Ale o tej nieracjonalności zdecydowały ostatecznie zasady kreowania wynagrodzeń w roku przyszłym. Jeśli nie się nie zmieni na korzyść, firma poniesie poważne konsekwencje. Ale jeśli zasady zostaną złagodzone, może być inaczej.

Presze jednak pamiętać, że w tej całej sprawie nie można było nie brać pod uwagę racji społecznych, a więc spadku realnych wynagrodzeń i poziomu życia.

JESTEŚMY PONAD PODZIAŁAMI

Skoro już o tym mówimy, to muszę przyznać, że w związku ze sprawą „12” mam bardzo mieszane uczucia, co do roli, jaką odegrały związki zawodowe. Otóż rozpetano zupełnie nieprzystanną kampanię propagandową, której rezultaty przytoczyły także jej animatorów. Gdyby związki — a w zasadzie jedna z naszych dwóch central związkowych — podeszły do sprawy spokojnie, unikając wrzawy i podgrzewania nastrojów, można było znaleźć rozwiązanie, które usatysfakcjonowałoby załogi zakładów i nie naraziło przedsiębiorstwa na dotkliwe restrykcje finansowe. Niestety, stało się inaczej i stało się źle. Bo jeżeli obecne „popiwkowe” zasady zostaną utrzymane w przyszłym roku — obym był złym prorokiem! — to dzisiejsza decyzja będzie tragiczna w skutkach. Nie tylko może nie być pieniędzy na podwyżki, ale być może trzeba będzie ograniczać płace. Niestety, wykazano się tu brakiem wyobraźni, nie zostawiając sobie pola manewru czy marginesu bezpieczeństwa.

● Czyli zabrakło gospodarskiego myślenia. Związki zawodowe w normalnie poukładanych gospodarstwach mają oczywiście charakter organizacji rewindykacyjnych. Ale różni się tym od naszych, że nie przekraczają pewnych barier, ściśle określonych, które można nazwać kondycyjną wytrzymałością firmy.

— W Europie jest to o tyle łatwe, że warunki gospodarcze są

bardzo stabilne. I tam związkowcy orientują się dokładnie co będzie za rok czy nawet dwa. U nas nie wiadomo prawie nic. Mamy okres przejściowy, rząd bardzo niechętnie ujawnia swoje zamiary w polityce finansowej i ogłasza je w ostatniej chwili. Taka polityka rodzi określone skutki, także w działalności związków zawodowych, które pod naciskiem załóg starają się zyskać co się tylko da, już dzisiaj, bo nie wiadomo co przyniesie jutro. Rozumiejąc ten sposób myślenia i postępowania uważam jednak, że mimo presji załóg związki zawodowe nie mogą się czuć zwolnione z obowiązku gospodarskiego myślenia, nie tylko o dniu dzisiejszym, ale i o jutrze.

● Jak Pan, szef Rady Pracowniczej, widzi to jutro? Nie tylko

proponuje nam firma konsultacyjna. Niedawno odbyła się pierwsza prezentacja wstępnych pomysłów, jakie mają konsultanci. Trzeba uważać polską specyfikę i brać pod uwarunkowania, co zostało obwarowane w kontrakcie. Wszystko co robią konsultanci jest w pełni stronnie uzgadniane z organami przedsiębiorstwa i wszystkich zakładami. Mam nadzieję, że końcowy raport przyniesie rozwiązania, z których wszyscy będą zadowoleni.

● Już od dawna krąży plotka, że KGHM, jako pierwszy pójdzie do prywatyzacji...

— Rada Pracownicza stoi na stanowisku, że temu przedsiębiorstwu potrzebny jest właściciel. I to jak najszybciej. Ale jeszcze nie wiemy, jak to konkretnie będzie w praktyce. Chcielibyśmy, aby był w tym jakiś udział akcjonariatu pracowniczego. Bo dobrze by było, aby pracownicy byli majątkowo zainteresowani swoim przedsiębiorstwem, czuli się za jego losy materialnie odpowiedzialni. Tak, jak każdy z nich czuje się odpowiedzialny za domowy budżet i prywatne mienie.

Poza tym byłby to właściciel związany z regionem, a więc mający poczucie odpowiedzialności za środowisko, w którym żyje.

Drugim kręgiem właścicieli powinni być mieszkańcy regionu. Musimy też poszukać współwłaścicieli zagranicznych, w postaci solidnych firm. Bardzo by się nam przydał zastrzyk zachodnich technologii, sposobów organizacji, a także kapitałów. Chce powiedzieć, że dzięki firmie konsultacyjnej, różne firmy zachodnie już się nami zainteresowały. I to jest dodatkowy efekt jej wynajęcia. Nie sądzę, aby KGHM przeszedł w całości w ręce prywatne. Prawdopodobnie Skarb Państwa będzie też miał u nas swój udział, chociaż jeszcze trudno mówić o proporcjach. Ale tak czy inaczej prywatyzacja jest wielką szansą na poprawę gospodarowania, a więc obniżkę kosztów i wzrost zysków, przez co wszyscy będą mieli lepiej, stana się bogatsi. Bo jednym z głównych celów jest podwyżka zarobków.

● Niektórzy ludzie obawiają się prywatyzacji, ponieważ niebyle dobrze im się kojarzy. Nastroje są więc mieszane i trudno przewidzieć reakcje związków zawodowych wobec konkretnych procesów prywatyzacyjnych.

— Ja myślę, że w procesie prywatyzacji związki zawodowe powinny dostrzec przede wszystkim szansę dla ludzi, dla wszystkich pracowników. Prywatyzacja niesie w sobie poprawę efektywności gospodarowania, a więc jest szansą na lepsze zarobki, doskonałe warunki pracy. Związki zawodowe będą też miały do czynienia z konkretnym właścicielem, tu na miejscu, a nie w Warszawie. Z tego, co nie w Warszawie, się kim właścicielem rozmawia się zupełnie inaczej, prościej i łatwiej. Oczywiście w całym tym procesie muszą współuczestniczyć organizacje związkowe, aby miały wpływ na jego przebieg i zapobiec ewentualnym wynaturzeniom, które przecież mogą wystąpić. Ale ja uważam, że nie wolno obawiać się prywatyzacji. Wręcz przeciwnie, biorąc pod uwagę wszystkie jej walory należy zrobić co się da, aby nastąpiła możliwie najszybciej. Leży to w naszym wspólnym, dobrze pojętym interesie.

● Dziękuję za rozmowę.

● Czy na temat reorganizacji można już coś konkretnego powiedzieć?

— Jest jeszcze za wcześnie, aby mówić o rozwiązaniach, które za-



W kraju wiedza na ten temat ogranicza się do wiedzy podręcznikowo-gazetowej. A „diabeł” tkwi w szczegółach”. Są one dobrze znane na Zachodzie, bo tam gospodarka rynkowa nieprzerwanie funkcjonuje od stuleci. Dlatego wynajęliśmy renomowaną firmę konsultacyjną, która ma nam przygotować projekt reorganizacji przedsiębiorstwa. Chcemy się bowiem przeobrazić w nowoczesną światową firmę, która będzie mogła samodzielnie operować na rynku międzynarodowym.

ROZMAWIAŁ
JANUSZ DOBRZAŃSKI

...niezależnie przy od-
...w Lubinie klub ule-
...Pracownicy opiekowali się
...Lubinskiego Budowlane, na-
...to po pewnym czasie „Zu-
...kultura pomska. Zmienili
...to jego status, tj. od po-
...1991 r. istnieje jako pa-
...instytucja upowszechnia-
...kultury.

...złotował „Zurawiu” mnó-
...niepodzięk. Radosnych i
...Sprawili, że — jak za-
...własnie ten dom kul-
...budzi i budzi w środowi-
...budzi kulturę wielkie na-
...teatrów. Może dlatego, iż zawsze
...do siebie, by przy-
...różne postacie kulturotwór-
...A może taki ma być dom
...— pełen niespokojnych,
...duszy? Na pewno za-
...są tym problemem teo-
...Prawda jest ba-
...kultury. Prawda jest ba-
...że w „Zurawiu” spotykali
...różne osobowości. Prawda jest
...że nie zawsze one współ-
...ze sobą i z tej okazji po-
...konflikty nawet „na
...i życie”. Prawda jest jesz-
...że dzięki tym ludziom „Zu-
...nie umarł, gdy wojenna re-
...nakazywała Przedsiębior-
...Usług Socjalnych Budow-
...w Zielonej Górze zlikwi-
...placówkę. Oni przekonali
...interes mieszkańców miasta,
...argumentem był
...TLiA „Świerszcz”.

Od 12 lat oblicze — lub, jak
...woli, kondycję twórczą —
...kultury. Wszy-
...początkiem domu kultury
...przede wszystkim temu, by
...TLiA mógł istnieć. Szefowie
...TLiA zabiegali o dotacje z
...Funduszu Rozwoju Kultury na
...realizację kolejnych premier, a
...Wydział Kultury i Sztuki
...Wojewódzkiego odmawiał
...środków na ten cel gdzie
...zakończył, pożyczając je z zakładów
...i wypracowując poprzez
...organizowanie imprez komercyj-
...Sytuacja taka zmuszała ich
...balansowania na krawędzi ry-
...nka.

„Świerszcz” wystawił 22 premie-
...w tym ostatnie trzy to wzno-
...Nie da się dokładnie obli-
...ile dzieci je obejrzało. Teatr
...występował w Lubinie i w innych
...miejscowościach województwa leg-
...kiego. Brał udział w kilku fe-
...wach (najbardziej znaczącymi
...były te w Białymstoku i Opolu).
...Arlekin kształtował swój
...Przypasował się do jednego
...zakonów twórcy teatru otwar-
...Bogusława Litwińskiego, które
...Sztuka otwarta uskrzydla
...nadzieja na międzyludzka soli-

datność i wychodzi poza samotny
...heroizm oraz egocentryczne ocala-
...nia”.

Styl „Zurawia” to ciągle poszu-
...kiwanie formy pracy kulturalno-
...wychowawczej, która wypredza-
...by teorie i doganiała rzeczywistość.
...Wystarczy przypomnieć dzia-
...talność Estrady Budowlanych (lata
...siedemdziesiąte — początek osiem-
...dziesiątych): Turnieje Prezentów
...Dystekotowych, koncerty Miss
...Dolnego Śląska, fan-club TLiA
...„Świerszcz” i wiele innych form.

Styl „Zurawia” to także współ-
...praca z zespołami muzycznymi. Od
...bieg bandu do rockowych. Zespoły
...domu kultury (jak np. „Obstawa
...Prezydenta” i „Wielkanoc”) zdoby-
...wały laury na różnych konkur-
...sach i festiwalach. Koncertowały
...też w telewizji i radiu. Sławiły,
...podobnie jak teatr, imię „Zura-
...wia”.

ARLEKIN TRACI SWÓJ STYL

TADEUSZ STOJEK

Nie można też zapomnieć o roli
...kawiarni w kształtowaniu stylu tej
...placówki. Balet, wesela, posilki dla
...pikarzy „Zagłębia” lub zupki, pro-
...ponowane przez ministra Kuronia
...to tylko niektóre przykłady akty-
...wności kawiarni „Świerszcz”. W ka-
...dym bądź razie lubinianie często
...przychodzą do „Zurawia” za sprą-
...wą głównie oferty gastronomicz-
...nej.

Dzisiaj DK „Zuraw” znajduje się
...w dobrej kondycji finansowej. Za-
...kupił nową „Nysę” oraz trochę
...sprzętu niezbędnego do pracy me-
...rytorycznej. Znalazł sposób na po-
...zyskiwanie pieniędzy na działal-
...ność, tzn. świadczy usługi rekla-
...mowe na rzecz polkowińskiego
...„Zakmatu”. pobiera opłaty od uc-
...zesników form stałych (10 tys.
...zł miesięcznie od dziecka i 20 tys.
...zł od dorosłego), prowadzi odpłat-
...ne zajęcia rytmiki dla dzieci ze
...szkół podstawowych, organizuje
...gieldy video. Remonty bieżące na-
...tomiaś przeprowadza we własnym
...zakresie, czyli nie zleca ich wy-
...konawcom z zewnątrz. Żyje więc
...skromnie, jak przystało na czasy
...chaosu rynkowego. Pogodził się
...przy tym z limitowym przydzia-
...łem środków na 25 etatów i wy-
...pracowuje pieniądze na utrzyma-
...nie obiektu (na szczęście nie musi
...już płacić czynszu, gdyż wreszcie

właścicielem obiektu jest Urząd
...Miasta).

Sytuacja formalno-prawna DK
...„Zuraw” nadal jest zawikłana.
...Oznacza to, iż nie posiada on na-
...dal pewności czy przypadkiem nie
...będzie „wykurzony”, by zwołać
...miejscie dla Zespołu Szkół Budow-
...lanych. Mając na uwadze tempo
...działania geodezyjnego miejskiego
...nadzieje, że dowiemy się o
...tym do roku 2000. Poza tym zoba-
...czymy, co przyniesie Fundacja
...Rozwoju Kultury.

W DK „Zuraw” działają obec-
...nie: zespół piosenki i ruchu
...„Uśmiech”, amatorskie studium
...wychowania estetycznego (rytmika,
...taniec, zajęcia wokalne dla
...dzieci), zespół tańca nowoczesne-
...go, aerobic (w dwu etapach), kurs
...tańca nowoczesnego, klub „33” ze-
...spół rockowy „Die Kreuz”. Dom
...kultury organizuje nadal cyklicz-

nie imprezy pod wspólną nazwą
...„Zuraw — Rock”.

Już z pobieżnej analizy działal-
...ności „Zurawia” wynika iż zamie-
...nił się on w swego rodzaju szko-
...łę tańca. Reszta form to jakby
...przyłepka. Dziwne, ale teatr też.
...„Świerszcz” w ubiegłym sezonie
...wystawił dwa wznowienia („Zbója
...Wystraszka” i „Bajek Pana Brze-
...chwy”). Dowiedzieliśmy się, że „na
...dniach” zespół (?) ustali, co bę-
...dzie grał w tym roku. W końcu
...do wznowienia pozostało jeszcze
...kilkanaście sztuk. Zawsze to ta-
...niej.

Kondycja twórcza „Zurawia” na-
...leży do najsłabszych stron jego
...działalności. Poruszanie się w sta-
...rych schematach nie prowadzi do
...tworzenia nowych wartości. Kon-
...cepcja pracy świetlicowo-szkolnej,
...pracy u podstaw, nie przystoi tej
...placówce. Zasłużyła ona sobie na
...funkcjonowanie w sferze wartości
...kulturotwórczych. Tak ją przyjęło
...zreszta społeczeństwo Lubina. Żad-
...na koncepcja pracy domu kulta-
...ry nie może pomijać tak znaczą-
...cego zapotrzebowania. Nawet złość,
...nawet ambicja, nawet wyobraźnia
...nie mogą odciąć się od korzeni.
...Jakkolwiek nie spojrzalby czo-
...wiek na to zjawisko, to dozna
...pewnego uczucia pustki kulturo-
...wej. Duchy niespokojnych i twór-
...czych osobowości natomiast wy-

pchane zostaną w krainę wiecz-
...nej ciemności.

Władze Lubina widzą potrzebę
...funkcjonowania TLiA „Świerszcz”
...i — jak określił to prezydent mia-
...sta — znajdują się środki na utrzy-
...manie teatru. Jednakże przedsta-
...wiona powyżej koncepcja pracy
...domu kultury nie przysporzy mu
...zwolenników w Radzie Miasta.
...Przy rozdzielaniu pieniędzy dla
...osrodków kultury w mieście decy-
...dującą będą, jak rozumieliśmy, pro-
...gramy działania. Rzeczywiste pro-
...gramy. Jest jeszcze czas, żeby zmody-
...fikować, zweryfikować czy jak to
...nazwać, koncepcję pracy „Zura-
...wia”. Wierzę, że tak się stanie.

Problemy upowszechniania kul-
...tury nie dostrzegane są dzisiaj
...tak, jak by, chcieli pracownicy i
...działacze kultury. Stąd tak waż-
...nym wydaje się być fakt wyra-
...biania potrzeby uczestniczenia w
...formach pracy kulturalno-wychow-
...awczej. Ich znaczenie edukacyjne
...nie jest jedynym antidotum na
...bierność kulturową. Zreszta pro-
...gramy ciągłego edukowania estetycz-
...nego doprowadziły do braku
...zainteresowania filmem, teatrem,
...muzyką poważną itp. Dzieci chodzą
...na zajęcia edukacyjne, gdyż w do-
...brym tonie współczesnej rodziny
...jest wysyłanie dziecka na naukę
...języka, pływania, rytmiki i tańca.
...I bardzo dobrze. Tę sytuację trzeba
...po prostu wykorzystać kształ-
...tując wrażliwość dziecka przez róż-
...ne dyscypliny sztuki. Tego nauczyć
...się już nie da. W „Zurawiu” o
...tym chyba zapomniano.

Poczucie bezpieczeństwa ekono-
...micznego jest znaczącym dobro-
...kiem ambitnej załogi „Zurawia”
...cełowo użyłem słowa „ambitnej”,
...gdzie nie sądzę, żeby starczała
...jej zabawa w szkółkę. Pozyskanie
...podstawowych urządzeń do pro-
...wadzenia działalności pozwala
...przypuszczać, że placówka ta sta-
...nie się domem kultury z prawdzi-
...wego zdarzenia. Jeżeli nie, to po-
...co te przedmioty i warunki? Czy
...każdej szkole potrzebny jest samo-
...chód?

Charakterystycznym zjawiskiem
...w pracy domu kultury jest jego
...styl. W tym przypadku nie ma
...stylu. Bezbarność kulturowa każe
...Arlekinowi płakać i wierzyc, że
...jakoś to będzie. Kolombina (czyt.
...kultura) i tak pójdzie z kim in-
...nym, „Świerszcz” naprawdę nie
...zasłużył sobie na taki los. Chciał-
...bym się mylić pisząc te gorzkie
...słowa. Sądzę, iż omyłki mojej w
...tym względzie najbardziej pragną
...młodzi mieszkańcy Lubina. Z nie-
...cierpliwością czekamy zatem na
...premierę w TLiA „Świerszcz” albo
...na inne święto w „Zurawiu”, czyli
...wydarzenie... kulturotwórcze, arty-
...styczne i jakie tam jeszcze.

Głogów, 28.09.1990

Kolega Przewodniczący
...Niezależnego Samorządnego
...Związku Zawodowego Hutni-
...kowników Huty „Aluminium”
...„KONIN” w Koninie

Kolega Przewodniczący zwrócił
...do nas o podanie informacji na

lityczna, wyraziście rysujące się
...tendencje unicestawiania zdobyczy
...ludzi pracy, pogarszanie się bytu
...pracujących i ich rodzin, maleją-
...cy wpływ podmiotów gospodarcze-
...go działania na kształtowanie
...własnego losu. Także słabość na-
...szych form strukturalnych, potrze-
...ba konsolidacji i wzmacniania
...wpływu organizacji związkowych

maganie sobie na płaszczyźnie
...organizacji pracy związkowej,
...wspieranie organizacji słabszych,
...jednoczenie środków organizacyj-
...nych i finansowych, organizowa-
...wanie wspólnych form działalności
...statutowej i gospodarczej oraz
...przygotowywanie struktur na wy-
...padek, gdyby warunki prawne u-
...niemożliwiły działalność związko-
...wą w zakładach pracy. Przyswoić
...nam myśl o przygotowaniu wa-
...runków zachowania ciągłości o-
...bronę interesów pracowników
...oraz rencistów i emerytów w cza-
...sie i po restrukturyzacji i przywa-
...tyzacji zakładów. Tworzymy za-
...łącz działalności związkowej w od-
...miennych niż dotąd warunkach
...prawnych państwa.

Tyle o celach.

Co do form organizacyjnych
...Porozumienia to jeszcze dziś nie
...można nic przesądzić, bo — jak
...każda pionierska myśl — podlega
...dopiero demokratycznemu samo-
...kształtowaniu się. Czy, jak w tej
...chwili, Porozumienie będzie dobro-
...wolnym terenowym zrzeszeniem

zakładowych organizacji związko-
...wych, czy podlegać będzie prze-
...kształceniom w jednolity między-
...zakładowy związek zawodowy z
...osobowością prawną — trudno dziś
...ocenić. Zdecyduje o tym wiele
...zewewnętrznych czynników oraz wola
...zainteresowanych organizacji za-
...kładowych. Pewne jest, że ta
...struktura terenowa będzie zrzes-
...zona w Ogólnopolskim Porozu-
...mieniu Związków Zawodowych.

Szerze zainteresowania powsta-
...łą strukturą terenową jesteśmy
...gotowi zaspokoić na miejscu. Za-
...praszamy do Głogowa. Chętnym
...przekażemy wszystkie nasze do-
...świadczenia. Jesteśmy przekonani,
...że ta forma jednoczenia się umo-
...wni pozycję i oddziaływanie zwią-
...zków zrzeszonych w Ogólnopolskim
...Porozumieniu Zawodowym w te-
...renie.

Dajmy do umocnienia naszego
...ruchu związkowego w całym kra-
...ju. Jest późno, ale jeszcze nie za
...późno.

Przewodniczący RPZZ
...w Hucie Miedzi „Głogów”
...ERYK RATAJCZAK

LIST OTWARTY

temat powstałego w dniu 13 wrze-
...sia 1990 roku z inicjatywy Zarzą-
...dów Związków Zawodowych Hutni-
...ków w Hucie Miedzi „Głogów”
...i Wojewódzkiego Porozumienia Zwią-
...zków Zawodowych w Głogowie.

W ograniczonej formie listu nie
...możemy przekazać wszystkie
...interesujące Kolegę informacje.
...Przekazujemy krótko. Potrzebę zrodziła
...aktualna sytuacja społeczna i po-

na tworzenie warunków życia
...środowisku zamieszkania i w kra-
...ju. I wreszcie, stworzenie wspól-
...nej, jednolitej platformy wybor-
...czej, bardziej efektywne wykorzy-
...stanie bazy członkowskiej dla
...zbieżnych celów lokalnych i ogół-
...nospołecznych.

Istotnym celem stworzenia Re-
...jonowego Porozumienia Związków
...Zawodowych jest wzajemne po-

— Dziś już wiem, że „tamto” było zbyt nierealne, uroczyste... Ale wtedy... Jak większość z nas, między lykiem herbaty i kęsem chleba wysłuchiwałem komunikatów o kolejnych katastrofach, ofiarach...

Skladałem wieńce na świeżych mogiłach bliskich i nieznajomych z przywołanym na ten moment współczuciem, westchnieniem, żalem, łzą, by już za chwilę, dzień, tydzień wrócić do swojego świata. Do codzienności wypełnionej zrozumieniem i czułością, do mądrej i słicznej żony, ufnego i radosnego malca, wymarzonej pracy... Do szczęścia, które przeżyć nie każdemu jest dane. Jeszcze nie wiedziałem, że On — Los czy Bóg — odmierza każdą jego sekundę, liczy gesty serdeczności, słowa miłości...

Tego dnia słyszałem go wyraźnie poprzez pisk opon, trzask pękającej stali, rozdzierający krzyk przerażenia i bólu najbliższych... Później przez wiele tygodni wdierał się w moją świadomość poprzez falującą ciemność. Wreszcie, ledwie słyszalny; ironiczny rozgłosił się w sali rażących białą ścian, lekarskich uniformów, gipsowego pancerza u niemożliwiającego najmniejszy ruch, oddychanie. Już nie wiem, co było potworniejsze: jego śmiech czy otepiający ból. Wybawienie od obu zawarte było w jednym, krótkim, przyjaznym słowie: morfina.

Na nocnym stoliku fotografia młodej roześmianej kobiety, rozbrakowanego chłopca. Obok — czarno-biała: ich wspólnego grobowca... Im zdrowsze było moje ciało, tym bardziej okaleczona dusza. W koszmarnych snach starałem się objąć, przytulić trumny drogich mi, utraconych na zawsze, uwolnić ich spod kamiennej płyty. Jak? Budziłem się z krzykiem rozpacz, poczuciem bezradności, złany potem... Zyciowe, wspierające ręce przynosiły ratunek: zastrzyk, pigułki. Ogarniał mnie błogi spokój.

Okres rekonwalescencji, przywracania sprawności fizycznej, pokonywania bólu nie należał do łatwych, ale ciągle znacznie gorzej były bezsenne noce. Już nie mogłem się obyć bez środków uspokajających, nasennych.

Powrót do pustego domu, wspomnienia i poczucie bezcelowości dalszego życia. Mówią, że alkohol to remedium na troski i kłopoty, na wszystko co się nie udaje. Spróbowałem, zawierzylem japońskiemu przysłowiu: Najpierw człowiek bierze kieliszek, po pierwszym idą następne, aż wreszcie kieliszek bierze we władanie człowieka. Nie sprawdziło się, żadnej ulgi, wybawienia. Zacząłem na siłę czegoś i kogoś szukać. Może samego siebie? Coraz bardziej utwierdzałem się w przekonaniu, że poczucie wewnę-



Fot. Archiwum

trznego bezpieczeństwa, spokoju zapewnia jedynie „proszek”. Jednocześnie jasno widziałem, jak wpędzam się w uzależnienie. Próbowałem szukać pomocy u psychologa. Usłyszałem: Panie kolego, pan, z tak silną wolą, wiedzą o tajemnicach ludzkiej psychiki, pan na pewno poradzi sobie... sam. Idiota! Moje kwalifikacje zawodowe przesłoniły mu brutalną prawdę: oto siedział przed nim człowiek bezradny, walczący jeszcze ze swoją słabością, ale grający już pionkami pozorów.

I wreszcie po wielu miesiącach wewnętrznych zmagani — udało się! Tygodnie udręki, wstydu, wstrętu do własnego „bycia”, uporu i... wolności!!! Pod nogami szum liści. Wokół kolorowy świat. Jakże jego piękna mogłem nie zauważyć wcześniej, uciekać od tego, co człowiekowi dane jest jeden jedyny raz — od życia! Jeszcze gdzieś na dnie żołądka czułem chłód strachu.

Późna jesień, spieniony Bałtyk, molo... i ten wieczór. Światła nadbrzeżnych lamp, spacerowicze,

słępnie. Momenty zmęczenia, bóści tłumaczyłem nadmiarem bowiaków. Bagatelizowałem, raz dłuższe chwile omdlenia. Niechętnie poodałem się rutynowym badaniom kontrolnym, a potem następny, następny... Aż przyszedł ten dzień: ja — pacjent — on — lekarz.

— Panie kolego, proszę się rozluźnić, nie denerwować, co prawda niepokoją nas trochę pana wyniki, ale... Wiele słów przeżyłem pytaniem o diagnozę. O jakie spojrzenie profesora umy przed moim. Sięgam więc po kart, karteczek, karteluszki. Z jego protestu. Powoli, z niecierpliwością odczytuje wyrok: te cholerne białe cialki...

Znow widzę morze, wsłuchuję się w jego szum, w coś co jest poza nim, nad nim... Czy to może być, że oszołomiony, zaskoczony szczęściem nie usłyszałem w tym czasie Jego śmiechu? Czy już wtedy rozpoczął powtórne „odliczanie”? Wyobraźnia podsuwa mi tego, który obraz. Kiczowatą scenę z ról z wnie kiczowatego filmu „Los przygody” — odchodzenia w mrok, wieczną ciemność. Jej niemożliwość, bzdurność zawsze mnie złościła. To nie jest tak, wiedziałem, wiem na pewno. A zataczając potem pojawiają się, jeden po drugim, obrazy z przyszłości. W jej przyszłości? Oto prowadzi starszego chłopca po raz pierwszy do szkoły, oto młodszy niegrzeczny nie wdrapuje się na moje kolana... Odsuwam „przyszłość” ale powraca i powraca...

Teraz już wyraźnie słyszę Jego — Losu czy Boga — szmer chichot. Jakże inaczej odczytuję sentencję: Kto ratuje jedno życie, ocala całą ludzkość. Co mi już kości! To ja, zwyciężajny, byle ja mam jeszcze tyle do zrobienia. Tyle niewypowiedzianego, tylu muszę nauczyć moich chłopców, tylu... Tylko... Czy zdążę... zdążę...?

Wysłuchał

HANNA GŁOWACKA

ODLICZANIE

Momenty opamiętania błyskawicznie i skutecznie zagłuszałem. Mimo to w przebiegach świadomości, w miarę normalnego myślenia zgłaszałem się do punktów konsultacyjnych, poradni. Byłem gotów poddać się detoksykacji. Teraz, natychmiast... Jak bardzo ulotne są takie postanowienia wie każdy, kto zetknął się z problemem uzależnień. Tymczasem na miejsce na oddziale trzeba było czekać tygodniami. W głębi duszy, duszy opętanej nalogiem głupca, cieszyłem się chyba. Wiedziałem przecież dobrze, jak mało kto, że brak narkotyku oznacza ból głowy, stawów, brak apetytu i... bezsenność. Tej ostatniej bałem się najbardziej, ale przerażał mnie też... sen. Na tym etapie uzależnienia bez dużej dawki środka odurzającego przywoływał koszmarny. A przecież właśnie przed nimi uciekałem w nieobecność. Koło zamykało się. Jak wyleczyć się więc dla siebie, dla własnej wolności? Gdzie znaleźć „bezpieczne ładowisko”, by móc wyjść do ludzi? Oni łączyli się w maratonach nadziei, ruchu czystych serc, ja powoli zmierzałem ku wieczności.

tupot dziecięcych nóg, wymykająca się z niezdarnych jeszcze rąk, uciekająca w morską otchłań, piłka. Wielkie łyzy, moje słowa i gesty pocieszenia, jego skupione, a zaraz potem... triumfujące spojrzenie trzylatka gwałtownie wtulającego się we mnie i okrzyk: Tatusi! Trwaliśmy tak złączeni uściskiem nadziei (?), bez słów... Czułem, jak wewnątrz topnieję, jak wypełnia mnie ciepło, czułość, normalność, nieznanie, zapomnianie od wielu, wielu lat. Jak długo trwało oszołomienie? Miałem jeszcze raz i jeszcze raz przyjrzał mi się uważnie, rozejrzał i z wyrzutem wykrzyknął do stojącej tuż obok kobiety (kiedy nadeszła?): Widzisz, widzisz, nie chciałaś tu przyjść, a ja ci mam mówić, że jak się postaramy, to go odnajdziemy! Jej zakłopotanie, moje milczenie, nasze zdziwienie wśród obcych, tak, już obcych ludzi.

Miesiące odnajdywania się, rodzinna, normalność, praca, powitanie nowo narodzonego naszego syna. Tak, to chyba właśnie wtedy zapracowany, przejęty, zachwycony, nie zauważyłem nawet jak nadchodzi. Bezszelestnie, pod-

EWĄ ŚLIWĄ



Fot. Piotr Krzyżanowski

W połowie września została otwarta bardzo interesująca wystawa sztuki malarskiej Ewy Śliwy. Obrazy artystki prezentowało Biuro Wystaw Artystycznych w Legnicy. Mamy oto do czynienia z artystką w pełni ukształtowaną i dojrzałą, dysponującą ogromną wyobraźnią twórczą i równocześnie zdyscyplinowaną. Do tej pory Ewa Śliwa niezbyt często objawiała się publicznie, owszem, pojedyncze prace mogliśmy oglądać to na jednej ekspozycji, to na drugiej, nigdy jednak nie dane nam było obcowanie z takim nagromadzeniem piękna, mądrości estetycznej i samoorganizacji malarskiej. Wydaje się, że w tej tajemniczej, dość ekscentrycznej osobowości, drzemki wciąż nowe siły, a jej wystawa to tylko zapowiedź znacznie poważniejszej erupcji artystycznej. Jednak już sama legnicka ekspozycja pokazu-

je nam nowe zjawisko na mapie legnickich i całego regionu twórców. Ba, trzeba wyraźnie powiedzieć, że Ewa Śliwa nie może być mierzona jakąś lokalną talentem — jej oryginalny talent znacznie przekracza opłotki rodzimej ziemi.

Trzeba zwrócić uwagę na kilka charakterystycznych cech obrazów artystki. Po pierwsze fascynują one śmiało, nieraz wyzyskującą paletą barw. Ow świat ognistych, zawarty między ogniem i czerwienią, a najsłabszymi, odmianami zieleni daje nam wyobrażenie o możliwościach malarskich Śliwy. Dynamika form, ekspresyjne, gwałtowne napięcie, nuciące ukryte emocje, przytłaczające dyscyplinie formalnej, wskazują iż mamy do czynienia z twórczością głęboką, pełną presji uczuciowej i tajemniczo-

Wyatt wiedział, że cierpi na chorobę układu oddechowego, więc specjalista chorób płuc, który stwierdził, że gdybym nie usnął, trzeba założyć mi anestezyjologę, doktora. Specjalista od płuc przyjechał przez trzy tygodnie, aż w poniedziałek przekazał Colemanowi, który jedynym zachwyconym moim stał się wyznaczonego dnia następnego, kiedy się z silnymi bólowymi zacząłem się, żeby się wybudzić, ale w tym momencie pokoju tuż pod sufitem było światło. Była to ciemna, prawie globus, niebieska, średniej jakiegoś koloru, do piętnastu cali, a kiedy ją ogarnęło mnie miłe ciepło. Nie powiem, żeby cudownie było, ale czułem całkowite odprężenie. W pokoju, wyciągając się do światła, które powiedziałem, że mam, chcę ci coś powiedzieć. A ja natychmiast, bez zastanowienia chwyciłem tę rękę. Poczułem, że zostałem przetrącony, że opuszczam się w górę, że opuszczam się i zobaczyłem światło na łóżku, podczas gdy ja leżałem pod sufitem. W tej chwili, kiedy opuściłem się, przybrałem taką formę światła. Miałem uczucie, że używam własnych słów, ponieważ nigdy nie słyszałem, żeby ktoś opowiadał coś takiego. To była forma bycia z pewnością. To nie było ciało, to była smuga dymu albo pary, która jak chmura dymu, pałała, którą się widzi, unosząc zapaloną lampę. Fortale, przybrałem, miała jednak pomarańczowy, żółty i kojący, bardzo niewyraźny, który indygo o błękitnym od-

Wiedziałem, że się poruszamy, ale nie miałem uczucia szybkości. W jednej chwili, prawie nagle, zrozmiałem, że znajdujemy się w sali reanimacyjnej. Nawet nie miałem pojęcia, gdzie taka sala się mieści, ale myślnie się tam znaleźli i znowu byliśmy w rogu tej sali blisko sufitu, ponad wszystkim. Zobaczyłem lekarzy i pielęgniarki, jak się poruszali w zielonych fartuchach i zobaczyłem rozstawione tam łóżka.

Wtedy ta istota powiedziała mi, właściwie pokazała: „Oto, co będzie z tobą. Kiedy zabiorą cię ze stołu operacyjnego, położą cię na

kiego nigdy dotąd nie doświadczysz.

Kiedy mi to powiedział, zabrało mnie z powrotem do mego pokoju szpitalnego; gdy wróciłem, zobaczyłem znowu moje ciało, ciągle leżące w tej samej pozycji, w jakiej je zostawiłem. I nagle znalazłem się w nim znowu. Przypuszczam, że byłam poza ciałem pięć albo dziesięć minut, ale upływ czasu wtedy nie miał żadnego znaczenia. Nie pamiętam nawet, czy pomyślałem w ogóle o jakimś określonym czasie. Całe to zdarzenie zaskoczyło mnie, zdumiało. Było tak żywe i wyraźne — bar-

ram się teraz napisać jej, co ma robić. Martwię się, bo wydaje mi się, że gdybym żył, może poradziłbym sobie z nim.

I wtedy od tej obecności przyszła do mnie myśl: „Ponieważ troszczysz się o innych i prosisz nie o siebie, zrób to, co chcesz. Będziesz żyć tak długo, aż zobaczysz swego siostrzeńca, a także dorosłego człowieka”. I natychmiast ta obecność zniknęła. Przestałem płakać i zniszczyłem list, żeby moja żona przypadkiem go nie znalazła.

Tego wieczora przyszedł do mnie doktor Coleman i powiedział, że spodziewa się kłopotów z narkozą i żebym się po przebudzeniu nie zdziwił, jak zobaczę przy sobie mnóstwo różnych drutów, przewodów i aparatów. Nie powiedziałem mu, co przeżyłem, tylko skinąłem głową i obiecałem współpracę z lekarzami.

Następnego ranka operacja trwała długo, ale udało się; kiedy odzyskałem przytomność, doktor Coleman był przy mnie, a ja powiedziałem: „Wiem dokładnie, gdzie jestem”, a on spytał: „W jakim łóżku?”. „W pierwszym łóżku po prawej stronie, jak się wchodzi z korytarza”. On się tylko na to roześmiał i oczywiście myślał, że jestem jeszcze pod wpływem narkozy.

Chciałem mu powiedzieć, co mi się przydarzyło, ale w tej chwili wszedł doktor Wyatt mówiąc: „A więc nasz pacjent już się obudził. Co pan kolega chce teraz zrobić?”. A Coleman odparł: „Nie mam nic do roboty. Jeszcze nigdy w życiu nie byłem tak zdumiony. Oto jestem gotów z całą aparaturą, a pacjentowi nic nie potrzeba”. „Cuda jeszcze się zdarzają” — powiedział doktor Wyatt. Kiedy już mogłem usiąść na łóżku i obejrzeć salę, przekonałem się, że leżę na tym samym łóżku, które wskazało mi światło kilka dni przedtem. Działo się to trzy lata temu, ale wspomnienie tego jest tak żywe, jakby wszystko zdarzyło się wczoraj. Nigdy jeszcze nie przytrafiło mi się nic równie fantastycznego. Zmieniło się wiele w moim życiu. Ale o tym doświadczeniu nie mówię. Opowiedziałem tylko żonie, bratu, mojemu pastorowi i teraz panu doktorze. Nie wiem, jak to wyrazić, ale to takie trudne do wytłumaczenia. Nie chcę zrobić na pana wielkiego wrażenia ani nie staram się przechwalać. Ale po tym wszystkim nie mam więcej żadnych wątpliwości. Wiem z całą pewnością, że po śmierci jest życie.

(Cdn.)

ŻYCIE PO ŻYCIU

(14)

RAYMOND A. MOODY

W tym łóżku, ale nigdy się potem nie obudziłem. O niczym nie będiesz wiedzieć, odkąd się znajdujesz, na sali operacyjnej, dopóki ja nie przyjdę i nie zabiorę ciebie”. To nie było wypowiedziane słowami ani słyszany głosem, bo inaczej ci inni w tej sali usłyszeli, a tak się nie stało. Było to raczej jakby wrażenie, które odebrałem. Jednak w tak wyraźnej formie, że nie mógłbym powiedzieć, że nie słyszałem albo że nie odebrałem. Wyraźnie to odebrałem.

Kiedy byłem w tej duchowej formie, wszystko, co widziałem, o ile było łatwiejsze do rozpoznania! Raz przemknęła mi myśl: „Co takiego ono chce mi pokazać?”. A potem wiedziałem od razu, co to było, o co chodziło. Nie było wątpliwości. To łóżko — łóżko po prawej stronie, jak się wchodziło z korytarza — na nim będąc leżąc, a ono przyprowadziło mnie tu specjalnie. I potem powiedziało mi dlaczego. Światło w obawie, żebym się nie lekła, kiedy przyjdzie pora i mój duch opuści ciało, pragnęło żebym wiedział, jakie to będzie uczucie. Chciało mi dodać otuchy, żebym się nie bał, powiedziało, że nie od razu będzie ze mną, że najpierw będę musiał przeżyć różne rzeczy, ale że ono będzie czuwać nad wszystkimi, i na koniec czekać tu na mnie.

A kiedy przyłączyłem się do niego, żeby odbyć tę wycieczkę do sali reanimacyjnej, stałem się sam duchem i w jakiś sposób połączyliśmy się w jedno, będąc oczywiście przy tym dwoma oddzielnymi istotami. Jednak to ono sprawowało kontrolę nad wszystkim, co mnie dotyczyło. I nawet kiedy przenikaliśmy ściany i sufity, i tak dalej, wydawało mi się, że jestem tak z nim zjednoczony, że o nie się nie martwiłem. I znowu to uczucie spokoju, ciszy i radości, ja-

kiej niż zwykle przeżycie. A następnego ranka nie bałem się wcale. Kiedy się gołem, zauważyłem, że moja ręka wcale nie drży, jak to było przez ubiegłe sześć albo osiem tygodni. Wiedziałem, że umrę, ale nie czułem żalu ani strachu. Nie postąpiła mi w głowie nawet myśl: „Co zrobić, żeby temu przeszkodzić?”. Byłem gotów.

W czwartek po południu, w przeddzień operacji byłem w swoim pokoju szpitalnym i bardzo się martwiłem. Moja żona i ja zaadaptowaliśmy chłopca, siostrzeńca i mieliśmy z nim trudności. Postanowiłem więc napisać list do żony i do jednego z moich krewnych, mówiąc o tych zmartwieniach, i schować oba listy tak, żeby zostały znalezione dopiero po operacji. Gdy zacząłem pisać do żony, nagle jakby się otworzyły upusty, wybuchnąłem okropnym płaczem i po chwili poczułem czyjąś obecność; z początku pomyślałem, że może płakałem tak głośno, iż zaniepokoiła się któraś z pielęgniarek i przyszła zobaczyć, co się ze mną dzieje. Ale nie słyszałem, żeby drzwi się otwierały. I znowu poczułem czyjąś obecność, tym razem nie zobaczyłem światła, i znowu dotarły do mnie nie wypowiedziane słowa, ale myśli, i usłyszałem: „Jack, dlaczego płaczesz? Myślałem, że będziesz chciał być ze mną”. A ja pomyślałem: „Tak, i bardzo chcę odejść”. A ten głos powiedział: „Dlaczego więc płaczesz?”. Odparłem: „Mamy zmartwienie z naszym siostrzeńcem, boję się, że moja żona nie potrafi go wychować. Sta-

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA

„PRZYLESIE”

w Lubinie

INFORMUJE,

➔ że w Klubie „IMPULS” przy ul. Wyszyńskiego 10 odbędą się zebrania dotyczące ZAMIANY i PRZYDZIAŁU MIESZKAŃ, na których zostanie dokonany wybór Społecznej Komisji Mieszkaniowej.

TERMINY ZEBRAŃ:

osiedle I — 18 X 1990 r., godz. 17.00;
osiedle II — 23 X 1990 r., godz. 17.00;
osiedle III — 25 X 1990 r., godz. 17.00.

Ewa Sliwa w tych obrazach pracuje jakby na dwu piętrach, kreuje świat dramatu, a równocześnie, niemal natychmiast poddaje ten świat ostrej, katarygorycznej ocenie ironicznej...

Właśnie, subtelna kreska, jaka przebiega między powagą a żartem malarskim, to także właściwości tej sztuki. Umiejętność dystansowania, tworzenia ironicznego nawiasu, należy do kanonu współczesnej europejskiej sztuki. Oby Ewa Sliwa szła nadal w wybrany przez siebie kierunku. Trzeba powitać na naszej ziemi autentyczny, jasny i czysty talent malarski. Jak na razie ta gwiazda błyszczy nieklamany światłem. Będziemy jej szukać jeszcze wyżej.

ANDRZEJ WRZOS

BWA — 14 IX 1990 r. Legnica. Wystawa otwarta przez cały miesiąc.

Po rozmowie z proboszczem nasuwają się refleksje. Jedyna uczelnia teologiczna w Rydze nie zapewni większego dopływu kapłanów. Dzięki zabiegom Watykanu i Rady Prymasowskiej w Polsce władze radzieckie zezwalają na działalność duchownych polskich. Jak słyszałem z wielu ust, trwają starania, mające na celu powołanie Akademii Katolickiej z proponowaną siedzibą, na przykład w Winnicy lub Żytomierzu. Jeśli zapadnie taka decyzja, Lwów nie będzie miał własnego seminarium duchownego.

Natomiast w samym Lwowie zbliża się termin powołania biskupstwa rzymskokatolickiego. Jego nową siedzibą ma być klasztor karmelitów z przyległym kościołem, usytuowanym powyżej Wałów Gubernatorskich, w dolnej partii południowego stoku Wysokiego Zamku. Potrzebne będą duże sumy na renowację obiektów i wyposażenie. Jest już infułat, ustanowiony przez Jana Pawła II...

Krótszy dzień i zła pogoda zniechęcają grupę do zwiedzania Truskawca. Obecnie w tamtejszym kościele mieści się planetarium. Lepšie to, np. od magazynu nawozów... Sam Truskawiec — znane przedwojenne uzdrowisko — podupadł. Żałuję, bo po latach chciałem zobaczyć przedwojenny pensjonat Jana Kiepur, w którym, notabene, kilkanaście lat po wojnie leczył się Chruszczow...

Na parterze naszego hotelu jest restauracja. O godz. 23 zrywa nas na równe nogi odgłos burdy wywołanej przez niegrzecznych molojów. Pojedynki wulgarnych słów, jak i przerażliwy krzyk dziewczyny wypełniają nie tylko hotelowy budynek, ale pół ulicy. Prawde mówiąc, z dużą ulgą obserwujemy sprawność milicji, ładującej zbuntowanych do „suk”. Po paru minutach cisza... Za naruszenie porządku publicznego w latach 60. sprawcy zsyłani byli do pracy przymusowej na Syberie, w 15 lat później trafiali tam na kilkuletnie osiedlenie. Ale czasy się zmieniły. Teraz czeka ich pobyt w izbie wytrzeźwień i odpowiednia grzywna. Tkwią w oknie, chłonąc zimne i wilgotne powietrze. Po nieboskronie przesuwają się tar-

kieścica w towarzystwie smugowatych chmur. Stąd nie widać, ale 30 km na południe, w głównym paśmie Karpat dominuje szczyt Pałaszka (1268 m).

Miasto powoli usypia. Dopisuje jeszcze dwie uzyskane informacje. Drohobycz zajęli Rosjanie 6.08.1944 r. Ostatnio Żydzi z Kanady i USA zabiegają o zwrot miejscowej synagogi.

Rano udaje mi się zdobyć gazete „Za wolną Ukrainę” sprzed kilku dni. W niej artykuł pt. „Świadkowie wstają” (z martwych) o świetle odkrytej mogile ofiar NKWD z lat 1939—

wych do podkładów. Choć podobnych mogił widziałem już kilka, przecież poruszyły mnie może powiedzieć słowa. Chwila ciszy upamiętniamy pamięć pomordowanych Polaków...

W zadumie opuszczamy miasto. Po drodze dosiada kilka przygodnych podróżnych. Niebawem przejeżdżamy koło lasu, a tuż przy nim mogiła drohobyjskich Żydów, rozstrzelanych przez Niemców, upamiętniona pomnikiem ofiar nazizmu. Czy ktoś w Drohobyczu pokusił się o budowę pomnika ku czci pomordowanych Polaków...

Jeden z zabranych podróżnych opowiada, że na początku tegorocznego września tłum uzbrojony w kilofy, oboczył pomnik Lenina, z zaciętością rozwalając figurę, cokół granitowy, wreszcie płytę. Pasja była tak wielka, jakby usunięcie jednego pomnika mogło usunąć Lenina z historii. Rozumiem: agresja wywołuje agresję, nienawiść i gniew, tym większą, że po latach przytępienia. Emocje zdominowały teraz umysły. Tak stało się w Drohobyczu i innych miastach ZSRR.

Zatrzymujemy się na chwilę w Rudkach. Zabieramy nowych „autostopowiczów”, którzy opowiadają: Przed 30 laty, nad czeką Wisznia stała figura św. Nepomucena z około 1740 roku. Najpewniej na czyjeś polecenie dwaj mężczyźni zniszczyli rzeźbę, a kawałek piaskowca wrzucili do rzeczki. Za wykonanie zadania dostali pieniądze, kupili za nie samochód, harcowali na szosach. Trzeciego dnia uderzyli w słup, ginąc na miejscu...

Zajeżdżamy do Beńkowej Wiszni. Dyrektor technikum rolniczego — życzliwy Polak Ukrainiec, zapoznaje nas z dziejami rodu i posiadłości Fredrów, właścicieli majątku od 1630 r. Twórczość Aleksandra Fredry dyrektor stawia na równi z Moliere. Spacerujemy po parku, robimy pamiątkowe zdjęcia.

Zajeżdżamy do Siemianówki: kościół otwarty, oczekują i nas tutaj witają, a już szczególnie ks. St. Dragule. Po wspólnej modlitwie chcemy odjechać, ale nie ma o tym mowy — musimy przyjąć zaproszenie na postek. Do przysiółka Zagrobla tylko półtora kilometra. W kilku domach zastawione stały czekają na pielgrzymów. Wśród innych goszczą w domu p. Stanisława Skrawy. Po krótkiej gawędzie i zdjęciach powracamy do autokarów. Zegnając nas słowa miejscowych: przyjeździe...

Kilka minut postoju w powiatowej wsi Pułstomy. Trudno dociec, z jakiego powodu miejscowości uzyskała rangę miasteczka powiatowego. Pewnie to jeszcze jeden przykład rozwoju i tak rozdebęj biurokracji. Tu i bliżej Lwowa, powojenna zabudowa powieliła stary model budownictwa, rzadko widać ładne domy lub wille. Te ostatnie o interesujących sylwetkach świadczą o zapożyczeniach z Polski, wynikających z wzajemnych odwiedzin. Zagęszczona zabudowa przypomina już osiedle, gdzie domy nie mają zaplecza gospodarczego w postaci stodoł, stajni i obór. Podczas przebudowy struktury wiejskiej zabudowy domy mieszkalne skazane są na eliminację. To okres kolchozowy wycisnął swe piętno w krajobrazie wsi...

Jedziemy dalej. W Chodowicach, na wzgórku barokowy kościół — dotąd bezpański, — stoi w otulinie starych drzew. Do 1939 r. w dniu Matki Boskiej Zielnej schodzili się tutaj setki, jeśli nie tysiące wiernych, a kramarze sprzedawali papierową galanterię, fajki, baloniki i bardzo kolorowe słodycze. Przez wieś biegnie szosa o lepszej nawierzchni. Zachowaliśmy się dwa stawy. Przed laty przyjeżdżałem z wedką na ryby, zwykle z niernym skutkiem. Jazda rowerem w obie strony trwała mniej więcej półtorej godziny...

Obwodnica od południa i wschodu omijamy Lwów z dominującym Wysokim Zamkiem. Na wschód od miasta przy rozwidleniu szos, re-gulirowarczyk nakazuje zmianę kierunku. Po interwencji księdza możemy jechać do Kamionki Buskiej (Strumitowej). Przed nami 43 km jazdy, ale przybywamy w czasie. Wilaia nas miejscowi, których liczba szybko wzrasta. W mieście jest około 50 rodzin polskich, w okolicy nieco więcej. Niemal wszyscy Polacy, aby bodaj jednego pielgrzymy z Polski, ugościć i przenocować. Proponujących gościć jest więcej od przybyszów. Zawiedzeni odcho-dzą na bok. Aby zrozumieć te reakcje, trzeba mieć doświadczenie wyniesione z lat wojny i rozłaki rodzin.

Jak na małe miasto, fara ogromna, powstała w 1902 r., spalona w 1920 r., odbudowana w 1926 r. ma cechy neogotyku. Jeszcze ruina, częściowo pokryta dachem blaszanym, jeszcze porządkowana, przejeżdża w zeszłym roku, ale już użytkowana. Mieszkańcy nie szczędzą dat-ków od 100 do 500 rubli. Ogromne to sumy.

PIELGRZYMKA

(4)

JAN BILIŃSKI

1941. Odkrycie nastąpiło przy okazji robót ziemnych. Miejscowi potwierdzają prawdziwość treści. Jedziemy na miejsce. Wielki gmach przy ul. Stryjskiej ongiś zajmowało NKWD, obecnie mieści się w nim szkoła politechniczna. Przed cerkwią unicka, przy prowizorycznym ołtarzu trwa nabożeństwo. W milczeniu przechodzimy obok. Na południowym dziedzińcu, na zadaszonych ławach leżą poukładane kości i czaszki, między nimi szabla polska. Odkryta mogiła mieści się po zachodniej stronie, między gmachem a murem. Nie odsłonięto jeszcze całości, a już naliczono około 100 szkieletów. Młody Ukrainiec, społecznik, mówi: — Pracujemy w kilku, co ludzi dziwi, dla nich to już przeszłość, która zamordowanym nie przywróci życia... Patrzymy na czaszki — niektóre przestrelone, niektóre przebite śrubami, służącymi do mocowania szyn kolej-



Szczałki pomordowanych przez NKWD w Drohobycz...

Fot. autora

(Ciąg dalszy ze str. 3)

czywa większa odpowiedzialność, kto ma wyższe kwalifikacje, ten lepiej zarabia.

● Waszą siedzibą jest budynek, w którym mieści się m.in. Urząd Miejski...

— Tak — w budynku przy ul. Świerczewskiego zajmujemy część drugiego piętra i strychów zaadaptowanych na biura. Pomieszczenia wyposażyliśmy sprzętami w większości odziedziczonymi po Urzędzie Wojewódzkim... Z tego samego źródła dostaliśmy również tzw. środki techniczne: maszyny do pisania, kserokopiarki.

● Czym aktualnie się zajmujecie? Czy wpłynęło do was już dużo nowych spraw?

— Na brak zajęć nie możemy się uskarżać. Większość to jednak sprawy już rozpoczęte. Przyjęliśmy np. roszczenia osób ubiegających się o odszkodowanie za majątek pozostawiony za wschodnimi granicami naszego kraju. Trafia do nas dokumentacja z gmin. Nawet nie ma pani pojęcia, ile spraw gruntowych jest niejasnych, nie załatwionych. Ludzie potrafią zaniedbać nawet otrzymanie aktu własności. Dopiero przy sprawach spadkowych czy też sprzedaży ziemi okazuje się,

że brakuje podstawowych dokumentów... Stosunkowo mało spraw jest związanych z budownictwem. Najwięcej pracy ma chyba Rejonowe Biuro Pracy.

● Przyznam szczerze, że idea powołania urzędów rejonowych jest dla mnie rozwiązaniem tymczasowym, szukaniem formuły po-

rzędu jest chronić interes obywatela — prowadzenie w jednolity sposób np. spraw gruntowych, pilnowanie, aby sprawy norm budowlanych były jednakowe, niezależnie od miasta czy wsi, to chyba leży w interesie samych ludzi.

● Wypada życzyć, aby UR funkcjonował tak, jak to mówi je-

W NOWYM STYLU

działu kompetencji pomiędzy państwem a samorządem lokalnym.

— Jeśli powołanie rejonów jest pierwszym krokiem do zmian podziału administracyjnego kraju, to mają one sens. W przypadku gdyby istniało kilka lub kilkanaście województw — UR prowadziłby sprawy, które powinny być w jednakowy sposób załatwiane w całym kraju. Trudno powiedzieć, jaka będzie przyszłość rejonów, teraz nie da się jeszcze niczego przesądzać. Myślę, że wszystko zależy od dalszych rozwiązań prawnych. Uważam jednak, że powołanie rejonów ma swoje plusy. Po pierwsze, sprawy załatwiane będą przez wysokiej klasy specjalistów, o co w gminie było trudniej. Po drugie, obowiązkiem u-

go kierownik, i aby wizyta pe-

— Dziękuję bardzo za życzenia.

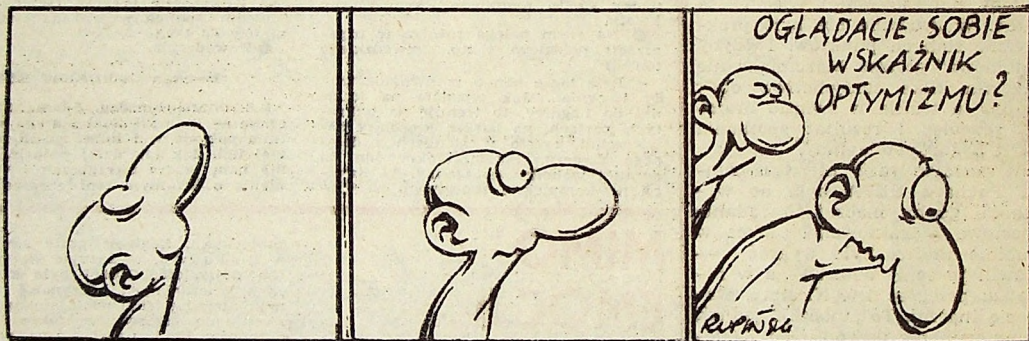
● Ale to nie było jeszcze ostateczne pytanie...

— ???

● Proszę o kilka zdań o sobie, takich, jakie chciałby pan przeczytać w kronice towarzyskiej...

— Mam 32 lata, jestem gło-gowaninem od urodzenia. Co jeszcze? Zonaty. Poprzednio pracowałem jako kierownik wydziału organizacyjno-prawnego Urzędu Miejskiego.

● Dziękuję za rozmowę.
Rozmawiała BOŻENA KONCZAL



CO, GDZIE, KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

● „Zaczarowane pantofelki” — 11 bm., g. 10, 14 bm. g. 16, 16-17 bm. g. 12.
● „Roman o dziewczęcach” — gościnny występ Teatru Studio z Moskwy, 12 bm., g. 13 i 18.

KINA

● GŁOGÓW — Jubilat — 10-16 bm.: „Parszywe dranie” (USA), „Harry i Hendersonowie” (USA), 13-14 bm.: „Kopanie króla Salomona” (USA), 17 bm.: „Labirynt” (ang.), „Batman” (USA).

● LEGNICA — Ognisko — 11 bm.: „Kto wrobił królika Rogera” (USA), 12-17 bm.: „Cocktail” (USA).

● LUBIN — Muza — 11-16 bm.: „Piramida strachu” (USA), „Hell Camp i piekielny obóz” (USA), 17 bm.: „DKP — Brzech architektka”, „Powiększenie”.

(Kina zastrzegają sobie prawo zmiany repertuaru.)

DOMY KULTURY I KLUBY

Muzeum GŁOGÓW

● wystawy stałe: „Pradzieje województwa legnickiego”, „Muzeum Odry”, „Dzieje Księstwa Głogowskiego i historii miasta Głogowa”, „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”;
● wystawy czasowe: „Herby miast nadodrzańskich”, „Czasopisma drugiego obiegu”, „Malarsztwo Leszka Piłsiewicza (połączone ze sprzedażą).

MOK

● program kabaretowy Radiowego Klubu Masztalskich — 13 bm., g. 13 (bilety do nabycia w MOK);
● występ młodzieżowej grupy rockowej Błg Cyc — 17 bm. g. 17.

LEGNICA

Muzeum MIEDZI

● wystawy stałe: „Legnica in ietu oculi” — historyczne dzieje miasta, „Lapidarium” — zabytkowa kamienarka Legnicy;

● wystawy czasowe: „Minerały miedzi”, „Zegary”, „XX wystawa plastyki zagłębia miedziowego” — od 12 bm.

CZARNA GALERIA BWA

● wystawa srebra — „Oddicia” Jolanty i Jana Samockich.

WDK

● „Dress Party” — kupno, sprzedaż, wymiana odzieży, obuwia i zabawek — 12 bm. od g. 16;
● występ zespołów rockowych WDK — 13 bm., g. 19.

LUBIN

DKZM

● przyjmuje zapisy młodzieży: od 15 lat na kurs j. francuskiego, informacji udziela sekretariat DKZM;
● zapisy młodzieży (najchętniej chłopców) do Zespołu Pieśni i Tańca „Lubin” oraz na rytmikę dla dzieci w wieku 6-10 lat;
● program kabaretowy (składanka) Radiowego Klubu Masztalskich, — 14 bm., g. 16 i 18;
● spektakle nt. „Iwona, księżniczka Burgunda” — 17 bm., g. 10 i 12.

OK „WZGÓRZE ZAMKOWE”

● — „Lubin — Sierpień '82” — wystawa dokumentująca wydarzenia z sierpnia i września 1982 r. — do 15 bm.;

● „Współczesna tkanina unikatowa” — wybitnych artystów polskich ze zbiorów Muzeum Tkactwa Dolnośląskiego w Kamienniej Górze — od 17 bm.;

● wystawa exlibrisów grafików europejskich ze zbiorów Tadeusza Czołowskiego — „Współczesny exlibris” — do 30 bm.;

● w każdą środę zajęcia na kursie „Kolor — moda — styl”, prowadzonym przez artystę plastykę Joannę Dziegielewską-Krzyśk.

KMPiK

● przyjmuje uzupełniające zapisy na konwersacyjny kurs j. niemieckiego — tel. 444-107.

MGDK

● proponuje obejrzenie wystaw: muszli — „Podwodny świat Adriatyku”, fotografii Jerzego Kosińskiego — „Sexlibris”, malarstwa Czesława Moryksa — „Mój świat”, prac fotograficznych — „Poplenerowe wspomnienia”.

POŁKOWICE

DK „IMPRESJA”

● w każdą sobotę października zaprasza na giełdę kasety wideo — o g. 14.30.

● zabawy parateatralne dla dzieci „Mój teatr” — 11 i 18 bm., g. 10.

● kino wideo dla młodzieży — 12 bm., g. 17, dla dzieci — 13 bm., g. 15.

● dyskoteka przebierańców — dla dzieci — 13 bm., g. 14 a wideoskoteka dla młodzieży o g. 18.

● turniej szachowy w grze błyskawicznej — 16 bm., g. 17.

HOROSKOP

BARAN (21.03—18.04). Zobowiązania rodzinne spowodują, że w najbliższym czasie będzie cię czekał ciężki wysiłek fizyczny. Trochę skomplikuje ci to sytuację w pracy, ale za to spokasz się z wielką wdzięcznością. Koniecznie więcej dbaj o zdrowie.

BYK (19.04—20.05). Ogarnął cię taki wir pracy, że nawet straciłeś częściowo kontrolę nad biegiem wydarzeń. To poczucie chaosu będzie się utrzymywało, dopóki nie przeprowadzisz wnikliwej analizy i nie ułożysz hierarchii wartości.

BLIŹNIĘTA (21.05—22.06). Nie doczekasz się upragnionej informacji, jeśli sam wcześniej nie zaszłesz do listu. Przełam swoje opory, a odzyskasz spokój i pogodę ducha. Czeka ją na ciebie góry.

RAK (23.06—22.07). Jeśli nie pozbędiesz się protekcyjnego tonu w kontaktach zarówno służbowych, jak i towarzyskich, możesz się spodziewać w najbliższym czasie wyraźnego spadku swoich notowań. Poza tym przydałoby się trochę więcej dyscypliny w pracy.

LEW (23.07—22.08). Nastroje pesymistyczne przeplatają się z euforycznymi — taka huśtawka emocjonalna doprowadzić cię może do psychicznego wyczerpania. Zbyt naiwnie przyjmujesz wszystkie propozycje i z jednakową ulnością — postaraj się jednak wybierać.

PANNA (23.08—22.09). W sferze uczuć jakies zawirowania. To może być początek czegoś fascynującego, ale unikaj plotek i intryg, bo wszystko zepsujesz. Niespodziewani goście z daleka porwą cię w nie planowaną podróż.

WAGA (23.09—22.10). Stanąłeś przed poważnym zadaniem życiowym. Wyjdiesz z niego jak zwycięzca, zwycięsko, ku podziwowi przyjaciół. Wkrótce nastąpi pewien okres izolacji, ale wynika on z uzasadnionych powodów.

SKORPION (23.10—22.11). Wprowadzenie jazdy na rowerze sprawia ci dużą frajdę, to jednak w wyrazisty sposób ukazuje twoje braki kondycyjne. Ostatnio dużo spraw masz na głowie: jeśli przetrzymasz, osiągniesz finansowy sukces.

STRZELEC (23.11—21.12). Podjęte postanowienie będzie wymagało od ciebie dużo samozaparcia, finansowo, przeorności i czujności. Powiedzieć ci się, bo bardzo ci zależy na zmianie układu. Wysłki już niedługo zwiędzą, czyżby promienny uśmiech.

KOZIOROŻEC (22.12—20.01). Za dużo czasu przebywasz w zamkniętym pomieszczeniu. Frustrację możesz rozładować jedynie spacer w miłym towarzystwie, weź ze sobą również psa. Przed tobą niezwykłe udane zakupy.

WODNIK (21.01—18.02). W końcu zrobiłeś coś, o czym myślałeś, że nigdy ci się to nie uda. A jednak sukces i radość, i moc wrażeń. To jakby nagroda za twój dobry charakter i tolerancję.

RYBY (19.02—20.03). Z kłopotliwej sytuacji wybrniesz... przyznaj się do błędu. Wprawdzie to nie tak dobry humor, że nawet adre-będziesz się na odwagę powiedzieć, nia komuś kilku miłych słów. zamian... równie miły gest.

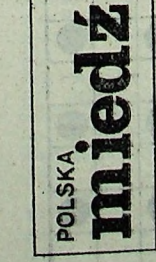
14.00 CNN - Headline News.
14.30 „W Badenii - Wirtembergii” - rep.
15.00 „Ulca Sezamkowa”.
15.00 „W labiryncie” - serial TP.
15.30 Warokowa lista przebiegów Marka Niedzwieckiego.
17.00 „Ryccerze i rabusie” (5).
18.00 „Człowiek w kajdanach” - serial TP.
18.30 Programy regionalne.
19.00 Panorama dnia.
21.45 Sport.
21.55 „Crime story”.
22.40 W czasie konkursu o konkurs.
23.05 Komentarz dnia.
23.10 CNN - Headline News.
23.30 „Noc z Antena 5” - program nojny z Wrocławia.
SOBOTA, 13 X 1990 R.
9.10 „Wiatrak” oraz film z serii „Wiatrak morski” (2).
10.40 Na zdrowie.
11.00 Pewoty.
11.25 Telewizyjny koncert żyweń.
11.55 Wędrowni dalekie i bliskie.
12.23 „Prezydenci”.
12.55 „Rock Express”.
13.25 „Życie” - mag. ekologiczny.
13.55 „Prawo prawa, czyli co nam grozi”.
14.10 „Siódemka” w „Jedynce”.
15.35 Słob literacki.
15.55 Butik.
16.25 Telewizja z podziemia.
17.15 Teleexpress.
17.30 Premie i premiery.
18.25 Z kamerą wśród zwierząt.
18.45 XII Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina.
19.15 Dobranoc: „Mały pingwin Plik-Per”.
19.30 Wiadomości.
20.05 „Wielka misja” - film sens. prod. USA (1985 r.), reż. Michael Anderson, wyk.: George Peppard, Sophia Loren, Trevor Howard.
22.00 Sportowa sobota.
22.45 Wiadomości wieczorne.
23.10 „Książę wielkiego miasta” - film fab. USA (1981 r.).
PROGRAM II
4.55-10.30 Telewizja śniadaniowa.
7.00 CNN - Headline News.
8.00 Panorama dnia.
8.10 „Dziedzictwo” (3).
8.35 Mag. tel. śniadaniowej.
10.40 „Cudowne lata” (15) - „Ofermy” - serial USA.
11.05 Bariery.
11.30 „Rodzina Brettów” (4) - serial prod. ang.
12.30 Zwierzęta świata.
13.10 „Santa Barbara” (57, 58).
14.49 „5-14-15”.
15.40 „Strefa mroku” (2) - serial USA.
16.10 Kontakt tv.
17.10 „Kochałem panią...” - pr. poetycki.
18.00 Fakty.
18.30 „Benny Hill”.
19.00 Kraków na antenie „Dwójki”.
19.30 Pr. public. kult.
20.00 Pr. muzyczny.
21.00 „Dwa + 2”.
21.30 Panorama dnia.
22.45 Słowo na niedzielę.
22.55 „Rodzina Brettów” (4) - serial ang.
22.55 W czasie konkursu o konkurs.
23.05 Komentarz dnia.
NIEDZIELA, 14 X 1990 R.
8.00 „Telecrank” oraz „Niebezpieczna zatoka” (6).
10.30 Muzeum d’Orsay” (3).
11.25 Notowania, czyli co się opłaca rolnikowi.
11.50 „Bismarckie miasto” - pr. dok.
12.15 Telewizyjny koncert żyweń.
13.00 Teatr dla dzieci: „Ten najpiękniejszy świat” - Tadeusz Wozniak śpiewa piosenki dla dzieci.
13.25 Magazyn „Morze”.
13.45 „Opowieści starego miasta” (cz. 2).
14.15 „Karlskamm bliżej”.
14.45 Piotr Paleczny - 20 lat temu i dzisiaj.
15.15 Film dok.

SAT

Hocle gehen - western. 2.30 Kryminal prod. włoskiej.
SOBOTA, 13 PAŹDZIERNIKA 1990 R.
FILM NET. 6.00 My side of the Mountain. 8.00 Walt Disney Presents. 10.00 The Dentist. The Pharmacist. Love Nest. One Week. 12.00 The Empire Strikes Back - sf. 14.00 Manxmouse. 16.00 Alamo Bay. 18.00 Coming to America. 20.00 Third Degree Burn - thriller. 22.00 Someone to watch over me - thriller. 24.00 Nightclub Special. 2.00 Women in chains - dramat. 4.00 Bang Bang.
RTL PLUS. 8.00 Konfetti - program dla dzieci. 9.35 Klack - dziecięcy show. 10.15 Inspektor Gadget. 11.00 Akcja pomocy dla Rumunii. 11.15 Japonia film ryunkowy. 12.35 He Man - serial. 13.00 C.O.P.S. - serial. 13.50 Teenage Mutant Hero Turtles - serial. 14.15 Ragazzi - mag. młodzieżowy. 15.05 Daktar. 16.00 High Mountain Rangers - serial. 16.55 Der Engel kehrt zurueck - serial. 17.45 Der Hammer. 18.15 Faltys Hotel. 19.45 Der tualność. 19.00 Magazyn pikarski. 20.15 Sensacyjny film prod. USA. 22.00 Show. 23.15 Komedia erotyczna. 4.50 Film erotyczny prod. RFN. 2.35 Film sensacyjny prod. USA.

NIEDZIELA, 14 PAŹDZIERNIKA 1990 R.

FILM NET. 6.00 Hoffman - dramat. 8.00 Walt Disney Presents. 10.00 C.H.O.M.P.S. - komedia. 12.00 Dick Tracy vs Cueball. 14.00 Walt Disney Presents: Kidnapped. 16.00 Lantern Hill - dramat. 18.00 House on Carroll Street - thriller. 20.00 After Hous - komedia. 22.00 Heartbreak Ridge. 24.00 Kiss of the Spider Woman - dramat. 2.00 Eddie Murphy Raw. 4.00 Creep-show 2 - horror.



Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe, Podwale 62, 50-010 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi”: Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-46-46, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, pokój redakcyjny 46-10-21. Redagujący zespół. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. P. Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótoń. Zam. 2098/87.

RTL PLUS. 8.00 Program dla dzieci. 9.40 Film dla dzieci. 11.00 Tydzień z Gertem Müllerem. 12.05 Klask & la carte. 12.35 Der Hammer. 13.05 Mein Vater ist ausserirdischer - serial. 13.30 Familie Munster. 13.55 Parada dziecięcych hitów. 15.00 Clivia - film fab. prod. RFN. 16.45 Melodie ojczyzny. 17.45 Spotkanie wyborcze. 18.45 Aktualności. 19.10 Dzień jak jeden inny. 20.15 Komedia prod. RFN. 21.45 Spotkanie wyborcze. 22.00 Spiegiel tv. 22.35 Tutti Frutti. 23.35 Crime story. 0.25 Pulaski - serial.

ISSN 0239-2024

Prosto z życia

DLA BOGATYCH

Telefonują do nas zdenerwowani głogowianie — niedawno bowiem zamknięto jedyny w mieście zakład optyczny realizujący recepty. Czy faktycznie nastąpiły zmiany tylko dla bogatych?

RADOSĆ POSPOLITA

Cieszą się bardzo mieszkańcy Polkowic, iż przewodniczącym Rady Miasta i Gminy jest pan dyrektor Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej. Radykalowie proponują, by wprowadzić na stałe już taką zasadę, a na zastępców przewodniczącego wybrać prezesa Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum” i burmistrza. Dzięki takiej radosnej twórczości nikt już nie nie zatłwi w Polkowicach. Przynajmniej w sprawach komunalnych i mieszkaniowych. Skarżącym się na PGKiM życzymy szczęścia i zdrowia.

LUBLIN I LUBIN

Zdarza się często, że nadawcy przesyłek pocztowych piszą na kopertach LUBLIN zamiast LUBIN. Taka pomyłka jest poniekąd zrozumiała w wydaniu mieszkańca Gdyni, Szczecina albo Koziej Wólki. Tymczasem na dworcu kolejowym w Legnicy, w wykazie pociągów lokalnych, który tamtejsi kolejarze wykonali własnym sumptem zamiast Lubin „stoi napisane” Lubin. Tak, tak z kreską nad „n”.

Autorowi tego arcydzieła gratulujemy znajomości lokalnej geografii.

BEZROBOCIE CZY BALAGAN?

Lubiński rzemieślnik Mirosław D. (budownictwo i usługi budowlane) złożył w miejscowym Biurze Pracy zapotrzebowanie na fachowca, konkretnie malarza-dekacza. Trafila mu się duża robota i chciał powiększyć zatrudnienie. — Jest bezrobocie — pomyślał — więc zwała mi się drzwiami i oknami chętni do podjęcia pracy.

Urząd zamówienie przyjął (17.09). Czas mijał, a u rzemieślnika nie zjawiał się ani jeden kandydat na pracownika. Zdenerwowany przedsiębiorca udał się więc do biura (28.09), aby spytać o przyczyny tej zadziwiającej sytuacji. I ze zdumieniem usłyszał, że panie urzędniczki nie o jego zamówieniu nie wiedzą, że owszem, zapewne było ale może zginęło, a może też inna koleżanka kogoś skierowała i uznając sprawę za zamkniętą, wyrzuciła już „niepotrzebne” zapotrzebowanie do kosza. Krótko mówiąc — poproszono rzemieślnika żeby złożył następne, a sprawę szybko się zatłwi.

Może się i zatłwi. Ale rzemieślnik zadał nam pytanie: Czy mamy do czynienia z bezrobociem, czy z balaganem w lubińskim Biurze Pracy? Zdaje nam się, że i z jednym, i drugim.

runa leśnego coraz mniej, za to w zastraszającym tempie rośnie liczba śmieci. Wszelkie wezwania, aby w lesie zachowywać się jak na człowieka przystało, nie odnoszą żadnego skutku. Czy faktycznie nikogo nie stać na refleksję, jak będą wyglądały polskie lasy za kilka lat?

ZAROBKI...

Miesięczne wynagrodzenie (podajemy na odpowiedzialność „Gazety Dolnośląskiej”) prezydenta Wrocławia wynosi 3 mln 910 tys. zł, prezydenta Legnicy — 3 mln 700 tysięcy, Wałbrzycha — 3 mln

on, i inni klienci nabijani są w butelkę. Niewiele możemy na to poradzić, bo jak znamy życie i zakłady mięsne — producent i tak będzie miał rację. Radzimy skorzystać z konkurencji. Na szczęście, nie brakuje jej w Lubinie.

DOWCIP NA JESIEŃ

Młoda, dopiero co poślubiona sobie para, snuje plany na przyszłość.

Ona mówi: — A co byś zrobił, gdybyś był tak bogaty jak Rotszyl?

— Też problem! — wzrusza ramionami mężczyzna. — Lepiej pomyśl, co by robił Rotszyl, gdyby był taki goły, jak my!

Pocztą PzŻ

W związku z lokalizacją dyskoteki w namiocie cyrkowym w Lubinie, w odległości około 50 m od bloku na ulicy Łużyckiej w dniach działalności wyżej wymienionej dyskoteki, sen mieszkańców ulicy Łużyckiej jest praktycznie niemożliwy.

Wobec powyższego zwracamy się do pana prezydenta o wydanie decyzji likwidacji owej dyskoteki. Nasze wielokrotne interwencje w policji, u radnych, u władz osiedla nie przyniosły rezultatu. Zjemy na tabletkach nasennych w dniach działalności dyskoteki i nie jesteśmy w stanie dłużej tak egzystować. Oprócz zasadniczej dokuczliwości tegoż obiektu mamy regularnie zanieczyszczane klatki schodowe przez pijanych bywalców dyskoteki.

Młodzież wracająca z dyskoteki też jest wielce dokuczliwa, urządzając dzikie wrzaski w późnych godzinach nocnych.

O ile nie zapadną satysfakcjonujące nas decyzje w wyżej wymienionej sprawie, zmuszeni będziemy przejść na drogę postępowania sądowego.

63 podpisy

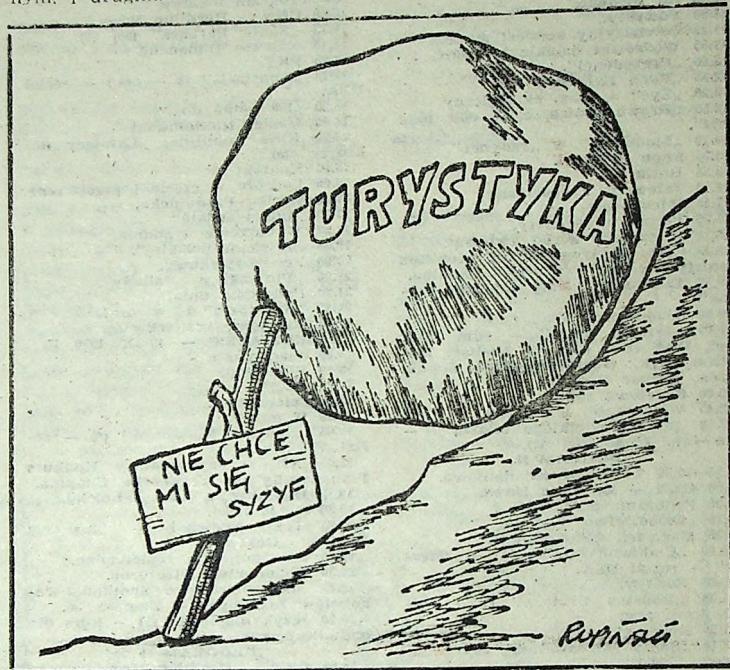
„METODA”

W odpowiedzi na notatkę prasową pt. „Metoda”, zamieszczoną w Waszym „Metodniku” nr 35, informujemy, że na przestrzeni września br. dokonaliśmy kompleksowej wymiany przyrządów rozkładających jazdy na terenie Lubina, z wyjątkiem linii „5” i „A”.

Rozkłady jazdy tych dwóch linii wymienione zostaną do 15. 10. br.

WPK

Z-ca dyrektora ds. eksploatacyjno-ekonomicznych mgr WACŁAW SAUTYCZ



PODSŁUCHANE

Znanego polkowieckiego tak-sówkarza wzruszył ogromnie fakt awansu żony prezesa spółdzielni mieszkaniowej na stanowisko kierownika DK „Impresja”. Składając gratulacje, chciałby jednocześnie złożyć kondolencje pani kierownik z powodu tajemniczego zniknięcia odkurzacza.

W OBRONIE LASÓW

Grzybobranie '90 w pełni. Kto ma chwilę czasu pędzi do lasu i tak resztki kniei rozdeptywane są butami grzybiarzy. Nie to jest jednak najstraszniejsze. Doświadczeni grzybiarze mówią, że tych darów

200, a Jeleniej Góry — 2 mln i piętnaście złotych.

W ten oto sposób ustalona została hierarchia ważności miast wojewódzkich na Dolnym Śląsku...

SCHAB CZY POŁĘDWICA?

W sklepie mięsnym nr 53 na lubińskim Ustroniu od dłuższego już czasu jako poledwicę sprzedaje się pięknie podwędzony i pozabawiony kości schab. Owa podmiana jest najświeższym pomysłem racjonalizatorskim Zakładów Mięsnych w Legnicy. Ostatnio specjal ten sprzedawany jest po 56 tys. zł za kilogram.

Czytelnik, który nas o powyższym poinformował uważa, że i

POZIOMO:

1. niedźwiedź bambusowy,
6. wąż,
9. drzewo smocze,
10. naczynie na płyny,
11. znany miesięcznik szara-dziarski,
12. rodzaj peleryny,
13. ignorant,
14. figura akrobacji lotniczej,
15. okopy, przykopy,
16. nakład,
19. rajgras,
22. z Sejmem tworzy Zgromadzenie Narodowe,
25. łysina w lesie,
26. rysunek,
27. pływacz na rzece,
28. kuratela,
29. grzyb jadalny,
30. otłość,
31. skórzana torba,
32. specjalista wojskowy.

PIONOWO:

1. paczka, tobołek,
2. absurd,
3. obrótna sądowy,
4. teren wokół Odry,
5. pobiera rentę,
6. deska pod oknem,
7. np. haftowanie,
8. ekspozycja,

17. obszar okalający,
18. spieć,
20. rycynus,
21. kaliska Fabryka Przetworów Spożywczych,
22. zielone warzywo,
23. napór,
24. dłużnik wekslowy.

„ZBIGNIEW”

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 39

Poziomo: węzeł, odwet, oszczep, strop, raban, apaszką, towot, wkret, kogucik, Akaba, Araks, błona, jantar, kierat, olsza, żebrak, ponton, Amati, balast, taktik.

Pionowo: wasatka, zerówka, łopatką, szpargał, Szczecin, oprawa, wyborca, Tanatos, kwatery, bateria, rzeźnik, kłopoty, brokat, orszak, akapit.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 38 nagrodę książkową wylusował PIOTR OGONOWSKI z Lubina.

KRZYŻÓWKA "PM"

